

# MŁODA DEMOKRACJA

Cena 10 zł.

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Rok V

Warszawa, wrzesień 1947 r.

Nr. 7

KRYSTYNA WROCHNO

## ODBUDOWA STOLICY

### Dowodem przemiany psychicznej narodu

O Warszawie zniszczonej, Warszawie bohaterskiej, gdzie życie powstaje na ruinach i zgliszczach, napisano i wypowiedziano już bardzo wiele słów pełnych miłości i pełnych patosu, którego trudno uniknąć, poruszając ten temat. Napuszone „wielkie” słowa i określenia — zbyt mało znaczące w odniesieniu do ogromu bohaterstwa ludu stolicy i powtarzane setki razy — dźwięczą pusto, tracąc często treść uczuciową.

Dzieje się to dlatego, że bohaterska i tragiczna zarazem historia Warszawy pełna jest patosu — tylko, że patosu pisanego krwią na jej ruinach.

Obrona stolicy w roku 1939 — była obroną polskiego honoru — powstanie warszawskie dowiodło światu naszego ukochania wolności, a także raz jeszcze tego, że Polacy umierają za Ojczyznę. Był w tym polski romantyzm — ale było także i ogromne umiowanie samego miasta.

Historia Warszawy uwypukla cechy charakterystyczne dla dziejów naszego narodu: brak realizmu politycznego — i romantyzm, brak organizacji — i bohaterstwo, a zarazem szafowanie życiem ludzkim w mniemaniu, że ilość przelanej krwi zadecyduje o losach kraju i uznaniu świata.

Jakże naiwnie i jak mocno wierzyli Warszawiacy w czasie powstania, że świat oceni ich walkę, że Niemcy będą musieli odbudować Warszawę...

Kłeska powstania warszawskiego, całkowita przegrana błędnej polityki rządu emigracyjnego wywołały u wielu ludzi głęboki wstrząs psychiczny, przygotowując grunt na przyjęcie koncepcji realizmu politycznego, opierającego znaczenie Polski w świecie na pozytywnych faktach osiągnięć gospodarczych, społecznych i odbudowy — a nie tylko na ilości przelanej krwi.

Łatwiej jest jednak chcieć umrzeć za Ojczyznę — niż żyć dla niej. Przynajmniej jest to łatwiejsze dla Polaka, którego stać na ogół na duży wysiłek jednorazowy — a nie stać na wytrwałe i wyczerpujące

żone dążenie do celu. Patos poświęcenia odpowiada mu bardziej, niż twórczy czyn codziennego wysiłku.

W chwili wyzwolenia kraju Warszawa leżała w gruzach. Przeniesienie tam stolicy państwa wydawało się niemożliwością — ale właśnie dlatego zyskało uznanie społeczeństwa. Powoli ożywiło się życie w umarłym mieście. Szczy-

lił się przed światem tym, że potrafimy żyć na ruinach i zgliszczach. Niechże stanie się to obecnie naszym dążeniem, by móc szczyścić się osiągnięciem odbudowy.

Będzie to dowodem prawdziwej przemiany, dokonanej w psychice narodu. Będzie to dowodem, że potrafimy nie tylko bohatersko umierać za Ojczyznę — ale i żyć

dla niej; że stać nas na twórczy czyn, wymagający długotrwałego wysiłku.

Wtedy przypieczętujemy patos śmierci pisanej krwią na ruinach. Nie pomnikami ku czci poległych i pustym patosem nic nie znaczących słów — ale nowopowstałymi murami ulic, wielkim, realnym czynem odbudowy — symbolem odrodzenia Polski.

## PRACA... PRACA WŚRÓD RUIN WARSZAWY

Zniszczona, będąca w ruinach Warszawa odzyskuje tempo życia stolicy europejskiej i dziś dumnie reprezentuje siedzibę władz naczelnych i Stolicę Odrodzonej Polski.

W dniu wyzwolenia tj. 17 stycznia 1945 r. Warszawa była martwym miastem. Już w dniu 19.I. 45 r. Zarząd Miejski rozpoczął swoją działalność w prowizorycznych biurach przy ul. Marszałkowskiej. Po 10 dniach Warszawa otrzymuje swój pierwszy most drewniany tzw. „wysokowodny”. Mieszkańcy wracają coraz liczniej do swych mieszkań, sklepów i warsztatów. Jest jednak brak wszystkiego: chleba, warzyw i materiałów budowlanych. Ukazują się wreszcie pierwsze środki lo-

komocji: wozy chłopskie. Wiosną 46 r. rozpoczynają kursy pierwsze tramwaje. Wielkim świętem są pierwsze krople wody w krakach licznych domów, światło i gaz.

W 1939 r. było 19.230 zamieszkałych nieruchomości, zaś w 1945 — 11.444, z których prawie wszystkie były mniej lub więcej uszkodzone. Stopień zniszczenia obrazuje dokładniej porównanie ilości izb: rok 1939 izb mieszkalnych — 639.000, rok 1945 — 166.436, czyli przeszło 3,8 razy mniej.

Wskutek poprawy komunikacji, dowozu i systemu kartkowego spadły znacznie ceny żywności. Coraz sprawniej i niemal normalnie pracują gazownia, wodociąg, elektrownia i kanalizacja. Impo-

nująca jest odbudowa komunikacji. W ciągu roku otrzymała Warszawa kilkanaście linii tramwajowych, łączących śródmieście z odległymi przedmieściami. Sieć komunikacyjną uzupełnia szereg linii autobusowych i trolleybusowych.

W rocznicę Święta Odrodzenia (22 lipca) 46 r. połączono Warszawę z Pragą czwartym z rzędu mostem. Odbudowano most kolejowy. Wspaniałym wyczynem było uporządkowanie Alei Jerolimskich przez młodzież akademicką.

Równolegle przenosi się do Warszawy lewobrzeżnej reszta urzędów do odbudowanych gmachów. W ciągu roku uruchomiono Uniwersytet Warszawski, Politechnikę, Wyższą Szkołę Budowy Maszyn, Akademię Stomatologiczną i inne. Czynnych jest 8 stałych teatrów. Wiele zrobiono dla zdrowotności i opieki społecznej. Warszawa rozporządza dziś już proporcjonalnie większą ilością łóżek szpitalnych, aniżeli przed wojną, a ilość ich ciągle wzrasta.

Idąc ulicami Warszawy, widać na każdej niemal z nich nowe budowle i rusztowania, świadczące o postępującym remoncie. Do domów tych wracają zniszczeni wojną warszawiacy. Dziś ludność Warszawy liczy 556.102 osób, czyli jest znów największym skupiskiem ludzi w Polsce.

Warszawa żyje, buduje i podnosi się z ruin.

## Min. Skrzyszewski do młodzieży

W ramach Miesiąca Odbudowy Stolicy, młodzież szkół warszawskich w ilości 10.000 osób manifestowała w dniu 6 bm. na Pl. Bankowym, gdzie po przemarszu z transparentami ulicami Warszawy wysłuchała przemówienia Min. Oświaty Skrzyszewskiego.

Minister Skrzyszewski mówił o niezwykłym przywiązaniu mieszkańców do swojego miasta i osiągnięciach zmieniających Stolicę z miesiąca na miesiąc. „Prowadzone obecnie gigantyczne dzieło — przebiecie ul. Marszał-

kowskiej — wielkiej arterii przyszłej Warszawy, jest w całości wykonywane rękoma młodzieży polskiej i zagranicznej, która dobrownie ofiarowała swe siły.

Wzywam Was do ofiarnego udziału w dziele odbudowy, organizowania w szkołach kół odbudowy Stolicy, realizacji śmiałych planów. Wszyscy na front odbudowy Warszawy!”

Po manifestacji Min. Skrzyszewski na czele pochodu młodzieży, przeszedł przez świeżo przebitą trasę Marszałkowskiej.

47 K 2002/6



WACŁAW WILANOWSKI

# ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

## w Zachodnich Strefach Okupacyjnych (III)

Reedukacją młodzieży niemieckiej zajmuje się amerykańska administracja cywilna i wojskowa. Tysiące oficerów i żołnierzy USA kieruje całą pracą organizacji młodzieżowych, trzymając się wytycznych własnego programu. Jednym z punktów tego programu to organizowanie wieczorów dyskusyjnych pod kierownictwem oficerów. Dla przykładu podają kilka tematów: „Wyższość demokracji amerykańskiej nad innymi formami rządów“, „O wolności prasy w Ameryce“, „System wychowawczy w USA“ itp. Dużo uwagi poświęca się wychowaniu sportowemu młodzieży, a więc propaguje się alpinistykę i amerykański system sportowy. Dostarcza się młodzieży duże ilości wszelkiego sprzętu sportowego, buduje stadiony i place sportowe, dostarcza środków transportowych. Zwraca się baczna uwaga na młodzież niezorganizowaną. Pootwierano kluby niemiecko-amerykańskie, które mieszczą się w przestronnych lokalach, wyposażono je w sprzęt, radio, gry towarzyskie, czasopisma itp. i oddano do dyspozycji młodzieży. Teoretycznie inicjatywa ta wydaje się bardzo pożyteczna, w praktyce jednak wygląda to zupełnie inaczej. W krótkim przeciągu czasu sprzęt bywa doszczętnie rozgrabiony, w innych klubach odbywają się prawdziwe orgie, które pod względem moralności dawno zatraciły swoją miarę.

Związki katolickiej i ewangelickiej młodzieży są w tej strefie uważane za najliczniejsze. Władze okupacyjne zezwoliły na istnienie organizacji pod nazwą „Pfadfinder“, pomimo, że uważa się ją za półmilitarną a wśród jej aktywistów na czoło wysuwają się elementy faszystowskie.

Istnieje zakaz jakiegokolwiek łączności organizacji tej strefy z młodzieżą ze strefy sowieckiej.

Proklamowana przez władze amnestia dla młodzieży urodzonej po 1915 r. w skutkach okazała się ujemną ponieważ skorzystały z niej także wszystkie antydemokratyczne, reakcyjne elementy.

W komisjach denazyfikacyjnych zasiadają byli wojskowi, którzy z wielką łatwością udzielają amnestii faszystom i naodwrot. Na podstawie powyższego można przewidzieć, iż w perspektywie proces denazyfikacji będzie miał raczej negatywny przebieg.

Amerykańskie władze okupacyjne starają się nie dopuścić do rozrostu istniejących organizacji młodzieżowych, wychodząc z założenia, że młodzież nie powinna zajmować się polityką — natomiast popularyzują wśród młodzieży niemieckiej tzw. „amerykański ruch młodzieżowy“.

Jeśli chodzi o zagadnienie reparacji wojennych to pozytywnie do niego ustosunkowały się tylko te organizacje, które czują się ideowo związane z FDJ. Chrześcijańskie organizacje młodzieżowe oraz „Falken“ zajęły negatywne stanowisko.

We wszystkich organizacjach sportowych udziela się wielu aktywistów faszystowskich, którzy usilnie starają się wypaczyć proces denazyfikacji.

Oficerowie armii amerykańskiej, którzy odpowiedzialni są za sprawy młodzieżowe zajmują przeważnie wrogie stanowisko w stosunku do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, uważając ją za komunistyczną Międzynarodówkę młodzieżową.

Delegaci zachodnich stref byli zgodni w jednym punkcie — jest niemożliwością zniszczyć faszizm w Niemczech, jeśli jednocześnie przeszkadza się istnieniu antyfaszystowskich organizacji.

### FRANCUSKA STREFA OKUPACYJNA

Politycznym organizacjom młodzieżowym zezwolono na istnienie dopiero w maju 1946 r. Od tego czasu powstało tam 6 większych organizacji (z wyjątkiem mniej ważnych grup i stowarzyszeń):

Związek młodzieży katolickiej — 70.000 czł.,

Związek młodzieży ewangelickiej — 20.000 czł.,

Związek młodzieży „Falken“ — 15—20.000 czł.,

Związek Przyjacieli Przyrody — 10.000 czł.,

Wolna Młodzież Demokratyczna — 10.000 czł. (odpowiednik FDJ).

Ogółem 15% młodzieży w wieku od 12—20 l. jest zrzeszonych w organizacjach. Poszczególne organizacje młodzieżowe nie są zcentralizowane w skali strefowej a prowincjonalnej. Istnieje zakaz używania przy nazwie organizacji określenia — „niemiecka“. Na zarządzenie władz okupacyjnych politycznym organizacjom młodzieżowym nie wolno zajmować się sportem a sportowym związkom odmówiono zezwolenia na udział w życiu politycznym. W praktyce jednak przeważająca część organizacji sportowych znajduje się pod wpływem partii chrześcijańsko-socjalistycznej i kościoła. Należy zaznaczyć, że francuskie władze okupacyjne prowadzą b. ścisłą kontrolę organizacji sportowych, nie dopuszczając do centralizacji ich poza ramy powiatów. Wydano zakaz uprawiania sportów o charakterze pół- i militarnym.

Organizacje młodzieżowe we francuskiej strefie dążą do współpracy — zawiązują tzw. komitety koordynacyjne, które rozpracowują zagadnienie, związane z życiem młodzieży. Dążności te jednak są torpedowane przez starych działaczy i kierowników partyjnych, którzy ze względu na własne interesy starają się utrzymać dotychczasowy stan rozbitcia.

Wypowiedzi powyższe były jasne i niedwuznaczne. Delegaci, z którymi mieliśmy okazję rozmawiać, nie mogli znaleźć słów podziwu dla ładu i porządku panującego w sowieckiej strefie. Zresztą było to zupełnie naturalne, ponieważ ci młodzi ludzie napatrzili się na nieład i dezorganizację w swoich strefach.

Choćbym chciał podejść do tych wypowiedzi jak najbardziej krytycznie i odrzucić znaczną ich część jako wiadomości przesadne, to jednak ta reszta w zupełności wystarczy do wythumaczenia dlaczego władze zachodnich stref okupacyjnych nie mogły się zdecydować na udzielenie nam zezwolenia na ich zwiedzenie.

KONIEC.

## PERSPEKTYWY

Ogólna sytuacja gospodarcza w Europie nie jest nadzwyczajna. Z tym się wszyscy zgadzają. Anglia wprowadziła ostatnio drastyczne ograniczenia w związku z kryzysem gospodarczym i szybkim wyczerpywaniem amerykańskiej pożyczki. Nie będzie więcej podróży zagranicznych, bo prawo pozwalające każdemu obywatelowi brytyjskiemu na wywóz 75 funtów szterlingów rocznie zostało skasowane. Nie będzie weekendów, ponieważ przydziały benzyny zostały obcięte. Nie będzie t. zw. towarów luksusowych importowanych z zagranicy. I wreszcie wprowadzono ograniczenia żywnościowe, zapowiadając możliwość dalszych jeszcze ostrzejszych zarządzeń.

Francja przeżywa w dalszym ciągu nieustającą falę strajków, a sytuacja: wewnętrzno-polityczna i gospodarcza malują się w dość ciemnych barwach. Zmniejszono ilość chleba, który jest tak ważną pozycją we francuskim menu, a jego gatunek także pozostawia wiele do życzenia. Daremnie oczekuje się zwiększenia importu węgla (przede wszystkim z Niemiec). Dlatego też Ramadier ostrzegł Francuzów przed koniecznością wprowadzenia dalszych ograniczeń gospodarczych.

Nawet w Czechosłowacji, kraju, który uchodzi dziś za jeden z ekonomicznie silnych, pojawiają się pewne cienie. Przede wszystkim brak rąk do pracy, szczególnie w górnictwie i ciężkim przemyśle. Ochotnicze brygady organizowane przez różne instytucje, nie mogą uleczyć sytuacji na trwałe. Dlatego też wg. oficjalnych danych w ostatnim miesiącu plan wydobycia

węgla wypełniono tylko w 85 proc. Sytuacja opałowa w zimie może być bardzo poważna mimo oszczędności i wzrostu importu z Polski. Pozatem nieurodzaj z powodu długotrwałej suszy spowodował w niektórych gałęziach rolnictwa straty dochodzące do 30 proc. zeszłorocznych zbiorów. Do tego dochodzą jeszcze pewne kłopoty eksportu czechosłowackiego, któremu coraz silniejszą konkurencję zaczynają robić Niemcy i Austria.

Patrząc się uważnie na naszą sytuację z perspektywy ogólnoeuropejskiej widzimy, że nie jest zła. Życie się powoli normalizuje. I to nie dlatego, że Orbis zapalił neon, ale dlatego, że widać ludzi, którzy już pracują, dostając znośne wynagrodzenie. Dlatego, że nie ma już możliwości tak łatwych i tak kolosalnych zysków, jak dwa lata temu, dlatego, że szabrownictwo powoli wygasa. Co prawda stale

### Szkolimy personel administrac.

(BISZ) Państwowy Instytut Administracji Przemysłowej przeprowadza specjalne kursy dla administracji wydziałów personalnych. Instytut zorganizował ostatnio cztery takie kursy, z czego 2 w Gliwicach, 1 w Krakowie i 1 w Bielsku.

Jeszcze w roku bieżącym planuje się przeprowadzenie trzech nowych kursów, tym razem specjalnie dla potrzeb Ziemi Odzyskanych, zwłaszcza regionu przemysłowego Dolnego Śląska. Projektowane kursy odbyłyby się w Jeleniej Górze, Wrocławiu oraz w Wałbrzychu.

słyszemy jeszcze o wielkich atarach, o milionowych sprzeniewierzeniach i kradzieżach. Ale właśnie to, że tak dużo o tym słyszymy, świadczy o walce i przeciwdziałaniu złu. Widać, że bez względu na to, kto się dopuszcza tych przestępstw, nie są one tolerowane i nie patrzy się na nie przez palce.

Poziom życiowy w Polsce powoli, ale stale podnosi się.

Przyjeżdżając do Warszawy widać, że i tu dużo się robi. Może jeszcze nie w takim tempie, jakie byśmy chcieli widzieć, ale zawsze nawet to, co widzimy napawa nas otuchą.

Wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy naprowadza nas na myśl o odbudowie wogóle. Musimy znaleźć tam i nasze miejsce. Związek nasz skupia w swoich szeregach przeważnie młodzież uczącą się. Zastanawiałem się czy nawet przez jednorazowe wzięcie udziału w odbudowie Warszawy spełnimy swoje zadanie. Czy to wystarczy?

Sądzą, że nie. Budujemy dziś wszystko, nie tylko miasta, ale i wartościowego człowieka. Nasze miejsce na froncie odbudowy znajduje się przy naszym warsztacie pracy, a więc przy książce. Potrzebujemy teraz tysiące ludzi rozgarniętych, rozsądnych i wykształconych. Musimy i my wziąć się do pracy i uczyć się nie tylko na egzaminy, ale uczyć się więcej niż od nas wymagają — ponad normę. Będziemy mogli wtedy powiedzieć, że robotę swą zrobiliśmy dobrze.

Najlepiej jeszcze w Polsce nie jest, ale jeśli wszyscy wezmą się do pracy, będzie dobrze.

Wojciech Góralczyk



# Z Festivalu w Pradze uwag kilka

Festival zorganizowała Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej z siedzibą stałą w Paryżu. Utworzony w tym celu Międzynarodowy Komitet Festivalowy rozpoczął swoją działalność na 5 mies. przed wyznaczonym terminem Festivalu.

Oficjalne otwarcie nastąpiło na największym stadionie Pragi im. Masaryka dn. 25.7. Na uwagę zasługiwały dobrze skomponowane masowe ćwiczenia gimnastyczne Svazu Ceske Mladeze. W krótkich przemówieniach zabrakło przedstawiciela polskiej młodzieży. W pochodzie inauguracyjnym z niesłychanym entuzjazmem przyjmowano w ostatniej chwili przybyłą delegację sowiecką.

Cała praca Festivalu była podzielona na trzy zasadnicze części — społeczną, artystyczną i sportową. Ostatnie dwie zdecydowanie przeważały nad pierwszą. Z pracy społecznej i politycznej Festivalu można było zauważyć jedynie drobne akcenty, które ujawniły się przy występach artystycznych takich grup, jak indonezyjska, grecka, hinduska czy palestyńska — gdzie manifestowano swoje dążenia wolnościowe. Odbyto również kilka konferencji, raczej mało udanych ze względu na nikłe zainteresowanie przedstawicieli poszczególnych delegacji. Na Festivalu panowało powszechne przekonanie, że przyjechało się do Pragi po to, aby coś obejrzeć, zobaczyć, no i zabawić a nie konferować.

Najbardziej bogatą częścią Festivalu była jego praca artystyczna. Każde państwo wystąpiło ze swoim narodowym koncertem, zwykle powtarzanym kilka razy w różnych teatrach Pragi. Osiem teatrów większych i kilka mniejszych było stale czynnych od 15-jej do 24-jej każdego dnia. Było niepodobniństwem obejrzeć wszystko. W codziennej okolicznościowej gazetce pt. „Festival“, wydawanej w angielskim, czeskim, francuskim i rosyjskim, wyszukiwało się, co ciekawsze imprezy, na które warto było pójść. Takiego poszukiwacza wrażeń festivalowych spotykał niejednokrotnie zawód — np. narodowy koncert amerykański, z którego wyszedłem przed przerwą. W ogóle trzeba stwierdzić, że anglosasi nie ciekawego na Festivalu nie pokazali. Ich delegacje były raczej formalne i ograniczały się do „brania udziału“ w Festivalu. Nie obserwowano u nich tej dbałości i postawienia się, którą łatwo można było zauważyć u innych delegacji — szczególnie jugosłowiańskiej, włoskiej i niektórych egzotycznych, jak Viet-Nam, Indonezja, Indie.

Najlepiej wypadła na Festivalu delegacja sowiecka. Wieczory sowieckie — koncert narodowy, balet, koncert poszczególnych republik, były prawdziwym przeżyciem dla uczestników. Sowietki przywieźli swoje najlepsze zespoły, najlepszych solistów. W konkursach muzycznych zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca. W większości wypadków nie mieli

w ogóle konkurentów. Talentem i techniką przewyższali o wiele swoich współzawodników.

Drugie miejsce na Festivalu dałbym Włochom. Przyjechało ich do Pragi ponad 2 tys. W delegacji włoskiej obserwowano się wielu studentów. Nosili charakterystyczne kapelusze ze starych uniwersytetów w Padwie, Bolonii, Florencji, obwieszane mnóstwem przeróżnych przedmiotów. Tak, jak wartość naszego studenta ocenia się m. in. stopniem zniszczenia czapki studenckiej, tak u Włochów — pomysłowością i ilością przedmiotów zawieszonych na czapce. Włosi występowali kilkakrotnie z olbrzymim pochodem w strojach średniowiecznych, dawali dobre widowiska zbiorowe na otwartym powietrzu, wyświetlali niezłe filmy, grali w teatrach swoje sztuki z czasów wojny, wykazując w nich podziemny ruch oporu, odwagę i poświęcenie narodu włoskiego w walce z faszyzmem. Podczas, gdy delegacja sowiecka

ograniczała się do świetnie zorganizowanych i na najwyższym poziomie artystycznym występów jednorazowych — Włochów wszędzie było pełno. Niesłychanie żywo ujawnił się na Festivalu ich południowy temperament, z którym mieli zresztą trochę kłopotu. Bratali się chętnie z delegacją francuską (może ze względu na znajomość francuskiego).

Z innych delegacji na wyróżnienie zasługują Francuzi, którzy pokazali nowoczesny, realistyczny teatr francuski i ciekawą szkołę baletową. W pracy każdej delegacji można było znaleźć szereg ciekawych momentów. Szczupłe ramy krótkiego artykułu nie pozwalają na opisywanie szczegółów wszystkich występów 54 narodów. Dla Europejczyków były ciekawe produkcje egzotyczne, koncerty narodowe — indonezyjski, hinduski, Ceylon, Korea, Viet-Nam itp.

Z kolei wypada zająć się krótko gospodarzami i delegacją polską.

## Zdrowie to potęga narodu

Gdy przeglądamy prasę codzienną i czytamy tytuły zamieszczonych w nich artykułów, to niewątpliwie zauważymy pewien znamieny objaw. Mianowicie aż roi się od tematów, w których słowo „walka“ pojawia się tak często, że nieraz cały numer dziennika czy też innego pisma naszpikowany jest dosłownie tym słowem.

Walczymy: teraz o uzdrowienie handlu, zwalczamy drożyznę i nadmierne zyski w obrocie handlowym, walczymy ze spekulacją walczymy wreszcie z podziemiem gospodarczym.

I słusznie naszym zadaniem jest walka, stała walka z zacofaniem i przestępstwem.

na różnych frontach wewnętrznych. Wydaje mi się jednak, że na jednym froncie panuje kompletny zastój, zupełna stagnacja, brak wszelkiej inicjatywy...

Mianowicie pragnę poruszyć temat uświadomienia wsi na punkcie higieny. Temat niezmiernie ważny. Walkę z ciemnotą i zabobonem, jakie niestety panuje jeszcze u nas szeroko.

Zresztą nie tylko wieś jest ogarnięta kompletnym brakiem najprostszych wiadomości z dziedziny higieny. Nierównie gorzej sprawa przedstawia się i w miastach.

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów z życia codziennego, na dowód, że twierdzenie moje nie jest gołosłowne.

Znany jest zapewne wszystkim pociąg i zamilowanie do leczenia jakim ogarnięty jest prawie każdy, gdy dowie się, że któryś z naszych znajomych czy bliźnich jest chory i szuka pomocy. Momentalnie znajduje się tyłu „lekarzy“, „doktorów“ że wydaje się, iż Stańczyk miał stanowczo rację twierdząc, że najwięcej na świecie jest lekarzy.

Niestety wszystkie rady tych „uczonych domorosłych“ są najczę-

ściej w zupełnej sprzeczności ze sobą w ogóle a poradą lekarską w szczególności.

Jednak utarł się zwyczaj, że lekarza woła się tylko w ostateczności jak chory ledwo się już życia trzyma i wtedy wymaga się natychmiastowego uzdrowienia, zapominając, że lekarz nie jest cudotwórcą i żadna penicylina nie pomoże jakkolwiek często stawia się poprostu żądanie stosowania tego lekarstwa na wszystkie przypadłości, nie wyłączając bólu zębów.

Natomiast ma się często grubo więcej zaufania do znachora (sic) i to dzisiaj w XX wieku, wieku uświadomienia i postępu.

Nie mam zamiaru rozdzierać szat z tego powodu. Bezsprzecznie są i między znachorami tacy, którzy o ile nie pomogą to napewno nie zaszkodzą (zwłaszcza jeśli pod pokrywką znachora kryje się dyplom lekarski). Najczęściej jednak są to sprytni szarlatani, wyzyskujący naiwność maluczkich i pobierający niezgorsze honoraria za swe „usługi“. Leczą oni najczęściej nieszkodliwie zwykłą wodą i stosują swoistą terapię po której często gęsto pomoc lekarska jest nieodzowną.

Tyle o znachorach. Wspomnę jeszcze o kregarzach którzy mają też swoich wyznawców, reklamując się, że potrafią wypędzić każdą chorobę masażem kregów, co jest oczywiście bzdurą. Stwierdziłmy więc jedno:

że ludność w miastach jest nie-uświadomiona dostatecznie o szkodliwości udawania się do lekarza w ostatniej chwili, o nieudolności znachorów, przede wszystkim zaś o stosowaniu higienicznego życia codziennego, które jest warunkiem — sine qua non — koniecznym do zachowania zdrowia. — Tyle co do miast.

Czesi są dobrymi organizatorami. Tego dowodzi codzienne życie w Pradze. Czesi są jednak grzeczni i pozostawili wolną rękę międzynarodowemu Komitetowi festivalowemu. Rezultaty nie były najlepsze, bo niejednokrotnie odczuwało się braki organizacyjne — przede wszystkim w wyżywieniu, a następnie w zakwaterowaniu. Biorąc jednak ogólnie, braki te były nieliczne i dotyczyły nieraz poszczególnych delegacji, które przeważnie same były sobie winne. W konkursach muzycznych zupełnie niespodziewanie (chyba przez grzeczność) przyznano Czechom szereg dobrych miejsc. Zasłużenie wzięli kilka miejsc w sporcie. Svaz Ceske Mladeze wystąpił na Festivalu bardzo jednolicie, jakkolwiek w ich jednej organizacji młodzieżowej są grupy, które wyraźnie różnią się ideologicznie. Wszyscy cudzoziemcy podziwiali „rozum polityczny“ Czechów, który ujawniał się bardzo wyraźnie nazewnątr. Przed dworcem Wilsona piękne dwa kwietniki przedstawiają sztandar amerykański i czechosłowacki — przed Rudolfinum (praska Filharmonia) natomiast rzuca się w oczy ogromna czerwona gwiazda z zawsze świeżych, pięknych, czerwonych kwiatów. W różnych instytucjach, kawiarniach i innych miejscach publicznych wszędzie obok Prezydenta Benesza wisi portret Stalina. A niejednokrotnie obok Stalina portret Churchila (np. w sztabie organizacyjnym Festivalu, gdzie Czesi dowiedli, że można ze wszystkimi bez wyjątku żyć w zgodzie i prawdziwej sympatii). Polaków raziły bardzo liczne na ulicach Pragi napisy „Julius Meinl“. Zapytani Czesi mówili — „przecież to tylko firma“.

Polska delegacja liczyła około 400 osób i składała się z następujących grup: sportowej, odbudowy (Lidice), chóralnej, orkiestry, solistów, tanecznej, regionalnej, motocyklistów i kierownictwa. Nasze występy podobały się, szczególnie chór i tańce ludowe (krakowiak i kujawiak). Natomiast niedostatecznie wykorzystano solistów i to właśnie tych lepszych spośród przywiezionych (Mickiewiczówna i Wiłkomirska). W konkursach muzycznych i śpiewaczych, z wyjątkiem Sadowskiego (skrzypce) — którego jury wyróżniło pochwalnym dyplomem, soliści polscy nie wzięli ani jednego miejsca. Mieliśmy dobry chór górników, który osiągnął II miejsce po jugosłowiańskim. Nasi sportowcy odnieśli i tym razem szereg zasług zwycięstw w konkurencjach indywidualnych. Polacy byli łatwi do rozpoznania, nosili szare dreluchy z dużym godłem państwowym.

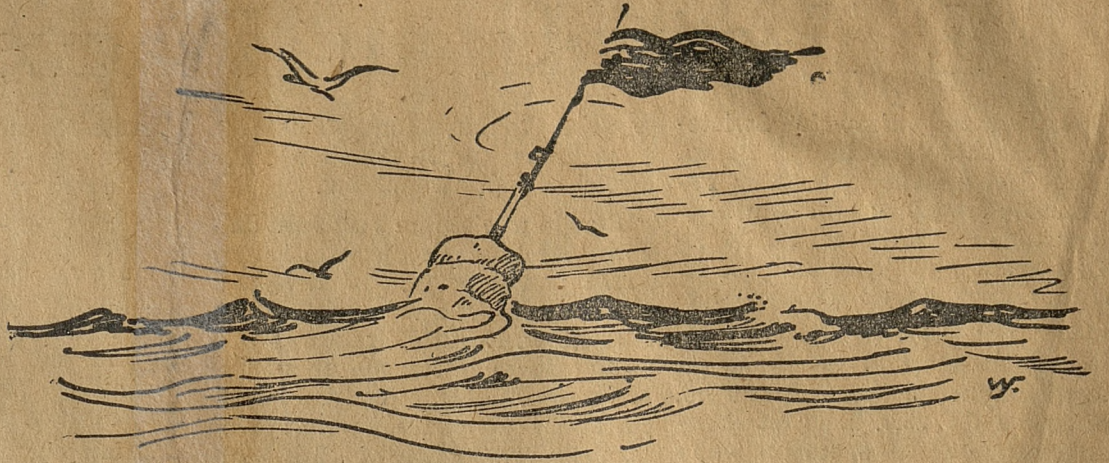
Kończąc ten artykuł sprawozdawczy stwierdzamy, że tegoroczny Festival w Pradze udał się, szczególnie od strony wkładu młodzieży świata w odbudowę nowych wartości kulturalnych, wspólnej własności wszystkich narodów.

(b)

(ciąg dalszy na str. 5)



# SPRAWY MORSKIE

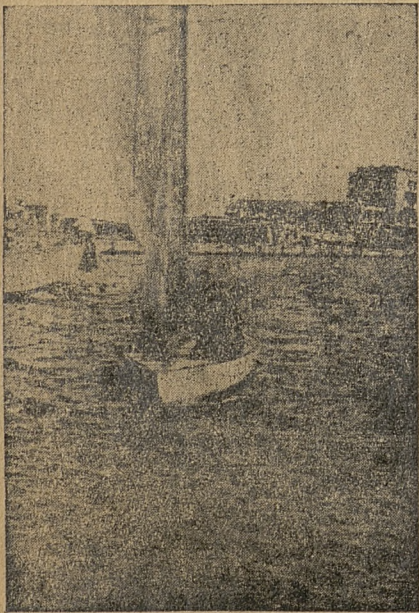


## U schyłku sezonu żeglarskiego

Sezon yachtowy ma się ku końcowi. Od połowy października zacznie się okres silnych szkwałów i sztormów, który uniemożliwi żeglugę yachtową po Bałtyku. Królować będą jedynie krepę, pękate kutry dla których niema złej pogody, gdy jest nadzieja na dobry połów. Smukłe jachty kotyszające się wdzięcznie w Basenie Yachtowym, wyciągnięte zostaną na tereny klubów macierzystych, by zabezpieczone przed wiatrem, deszczem i mrozem, przeczekać niesprzyjający okres, do nowych pomyslnych wiatrów.

W porównaniu z latami ubiegłymi dokonano dużo. Szereg yachtów brał udział w rejsach zagranicznych. Tabor klubów żeglarskich powiększył się o wiele pięknych jednostek, i odnowiony rękami dzielnych robotników stożniowych i młodych żeglarzy, co przy skromnych możliwościach, jest tym bardziej godne uwagi. Nie są to czece pochwały. Czy to w Sztokholmie, czy w Kalmarze, czy w Helsinkach, czy w innych portach zagranicznych, jachty polskie zwracały powszechny podziw swym czystym, nienagannym wyglądem i sprawnością załóg. A przecie mieszkańcy tych portów, to ludzie morza, znawcy żeglugi i sportu yachtingowego!

Staraniem Ligi Morskiej i Państw. Urzędu Wych. Fizycznego urządzono kurs żeglarski, którego turnusy trwały przez cały lipiec i sierpień. Kurs znalazł pomieszczenie w Akademickim Ośrodku Morskim w Jastarni. Zgromadził on młodzież z całej Polski, ze wszystkich środowisk i organi-



Z wiatrem w dół.

zacji młodzieżowych i społecznych. Zapoczątkowana akcja szkoleniowa w większym stylu, pozwala mieć nadzieję na dalszy jej rozwój i ciągłość w latach przyszłych. Uczestnicy odbyli przeszkolenie na wszelkich typach yachtów, gdyż korzystali z taboru wszystkich klubów żeglarskich Wybrzeża; od przybrzeżnych Hajów (20 m<sup>2</sup> pow. żagla) do dużych pełnomorskich yachtów (60 — 80 m<sup>2</sup> pow. żagla). Kurs prowadzili instruktorzy z Polskiego Związku Żeglarskiego, Państw. Centrum Wysz. Morskiego, oraz poszczególnych klubów żeglarskich.

Z końcem sierpnia odbyto piękny, propagandowy rejs zagraniczny do portów szwedzkich. W rejsie tym, brało udział osiem yachtów z pięknym szkunerem szkoleniowym L. M. „Gen. Żaruskim“ na czele. I tak: z klubu „Gryf“ — Orion (50 m<sup>2</sup> ż.), z Yacht Klubu Polskiego Jurand II (120 m<sup>2</sup> ż.), Przygoda (120 m<sup>2</sup> ż.), Tajfun (60 m<sup>2</sup> ż.), Sztorm (30 m<sup>2</sup> ż.), z klubu ZWM „Zryw“ Janek (80 m<sup>2</sup> ż.), z Polskiej YMCA Swantewit (100 m<sup>2</sup> ż.) oraz z Ligi Morskiej Swarożyc (60 m<sup>2</sup> ż.).

Po kilkunastodniowym pobycie na morzu i po zwiedzeniu gościnnych portów szwedzkich, mimo trudnej pogody i yachty i załogi wróciły do Gdyni w dobrej formie i z nowym zapasem wrażeń.

Wartości tej dużej imprezy są wielkie. Pomijam akcent propagandowy. Udowodniono nieufnej zagranicy o naszych wartościach żeglarskich, o naszej banderze, która znów zaczyna coraz częściej ukazywać się w obcych portach. Najważniejszym jest to, że większość uczestników, to dziewczęta i chłopcy z głębi kraju, to ludzie, którzy niejednokrotnie poraz pierwszy w życiu doświadczali na sobie głębokich, wzruszeń na morzu, oswajali się z jego pięknem i jednym rzutem przeskoczyli dzielącą szczyra lądowego niechęć do wielkiej mokrej wody! — Zapamiętajmy do wszystkiego co z morzem związane, kto wie czy nie przyczynią się w dużej mierze do skierowania naszych dążeń i myśli w kierunku morza i korzyści stąd płynących. Gdy nigdy może w historii naszej nie mieliśmy takich szans do przekształcenia się w naród morski, jak właśnie teraz, gdy jesteśmy posiadaczami 500 km. pasa wybrzeża z Gdynią, Gdańskiem i Szczecinem na czele. — A yachting jest jednym z ważnych narzędzi propagujących ten zdrowy kierunek.

Posiadamy liczne kluby żeglarskie. Wokół Basenu Yachtowego

(którego rany wojenne w falochronach, stopniowo są naprawiane), rozsiadł się szereg klubów, z których Yacht Klub Polski jest najpotężniejszy, senior wśród innych klubów, szczytujących się tym, że komandorem jego jest Prezydent R. P. Ob. Bolesław Bierut. Następny to gdyński Gryf, którego członkowie to rdzenni gdynianie, obeznani z morzem. Sąsiadem jego na keji jest popularny Harcerski Ośrodek Morski, którego pomieszczenia pełne są zawsze gwaru i śpiewu uczynnej braci harcerskiej. Ze starych wraków i poprzestrzeliwanych kadłubów, pomysłowością i sprytem „młode harceny“ jak ich tu nazywają, uzupełnili braki w swym taborze i dysponują obecnie pięknymi jednostkami. Wreszcie najmłodszy, ale i najambitniejszy klub, benjaminek Basenu Yachtowego ZWMowski Zryw. Posiada piękne jachty, oraz ma już za sobą duży dorobek w postaci wielkiej liczby przeszkolonych członków i najdłuższego w tym sezonie rejsu indywidualnego do Finlandii. Na yachcie polskiej konstrukcji (typu konik morski 40 m<sup>2</sup> ż.) trzech członków Zrywu odbyło piękny rejs po zdradliwych w tamtych stronach wodach Bałtyku.

Poza Gdynią, trzeba jeszcze wymienić niezwykle żywotny, i dysponujący dużymi możliwościami Yachtklub polskiej Ymki, który mieści się w Gdańsku, oraz AZM, niestety wykazujący najmniej ożywioną działalność. A szkoda, gdyż tradycje tego klubu są dobrze znane wszystkim żeglarzom. Poza tym, właśnie AZM powinien przyciągać jak największą ilość młodzieży studenckiej z głębi kraju, aby zapoznała się z morzem i nabrała sił do dalszej nauki. O ile mi

wiadomo głównym ośrodkiem szkoleniowym jest jezioro Rożnów. Czy Wam nie wstyd drodzy koledzy?! — Na Wybrzeżu można znaleźć miejsce. — W czasie tegorocznego sezonu był czynny Dom wypoczynkowy dla studentów z głębi kraju urządzony wielkim nakładem wysiłków i kosztów przez gdyński AZS. Niestety mimo licznych zgłoszeń przyjechało zaledwie kilkanaście osób, a i te wnet wyjechały, gdyż podobno nie było dancingu, (dom mieścił się na wyspie Basak). Przykro mi poruszać te kwestie w suchym sprawozdawczym artykule, ale może to pobudzi AZM do znaczniejszych wysiłków. Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie orzeł AZMowski sfrunie z klap modnych marynarek i zagnieździ się na stałe nad prawdziwą Wielką Wodą. Tak wygląda w dużym skrócie dorobek sezonu żeglarskiego 1947 r. Jeszcze wprawdzie nie koniec. Przed paru dniami poszedł „Gen. Żaruski“ w nowy rejs zagraniczny, jeszcze niejedyn yacht przekroczy pas wód terytorialnych i ujrzy zielone brzegi Szwecji, ale młodzież — ten główny trzon yachtingu, zasiadła już do nauki i wróciła do miast i do pracy: Yachty? — Drzemaj spokojnie w gładkiej wodzie basenu, pokrzykując blokami. — Tęsknią za ruchem, śmiechem i piosenką żeglarską. A żeglarze? — Gdzieś w Warszawie, Łodzi, Krakowie, nad książką, obrabiarką, czy maszyną do pisania. Napewno jednak zapyślnie w oku odbicie żagla białego, wydętego rumpla, i rozkołysany horyzont wśród sztormowej pogody. —

Adam Kułakowski

## Gdańsk otrzyma dźwig do podnoszenia ciężarów

W porcie gdańskim znajduje się w dalszym ciągu wielka ilość wraków i porzuconego sprzętu, które zajmują dno basenów i kanałów, utrudniając poruszanie się na ich wodach. Akcja oczyszczania tych terenów trwa nadal.

Niedawno dział dźwigowy Głó-

wnego Urzędu Morskiego otrzymał do dyspozycji z demobilu amerykańskiego 30-tonowy dźwig pływający, który został przydzielony do prac w porcie gdańskim i obecnie zatrudniony jest w basenie amunicyjnym na Westerplatte.

## Latarnia morska w Świnoujściu

Na wschodnim brzegu rzeki Świny czynna jest obecnie latarnia morska, świecąca przerywanym czerwonym i białym światłem. Latarnia znajduje się na żółtej, okrą-

głej wieży z czerwonym pasem, na wysokości 69 metrów. Widzialność światła białego wynosi 21 mil morskich, a czerwonego 9 mil morskich.



# NA DROGACH WRZEŚNIA 1939 r.

Słoneczny i promienny wstawał nad naszą gromadką dzień 15 września 1939 r. Strudzeni całonocną wędrówką spoczywaliśmy w Modliborzycach; by stamtąd ruszyć w dalszą drogę. Wolno posuwał się cały tabor, mijaly nas kolumny brudnych, obdartych i niewyspanych żołnierzy i mimo woli nasuwały się na myśl słowa dawno kiedyś słyszanego wiersza p. t.: „Nogi piechura”. „Nie na asfalcie, nie na defiladzie, nie tam, gdzie będzie ci orkiestra grać, lecz tam piechurze, gdzie śmierć pułki kładzie, tam mają nogi twój egzamin zdać”.

Patrząc na te wyczerpane, słaniające się z głodu postacie, podobne raczej zjawom, niż ludziom, nie chciało się wierzyć, że to są ci sami chłopcy, którzy przed piętnastu dniami ze śpiewem wyruszyli w pole. W duszy budziła się litość i żal za utraconą wiarą w zwycięstwo, żal za czymś, co otaczało legendą naszą armię i jej siłę. O jakże bezbronni i jak opuszczeni byliśmy tu na tej szosie janowskiej, gdzie w każdej chwili czyhała na nas śmierć!

Śmierć! Kto wypowiedział to słowo? Gdzieś zdali nieczym natrętne brzęczenie komara doleciał miarowy warkot samolotu, niosącego ze sobą zagładę.

Plunęły ku niemu paszcze działek, zadławiły się krótkim charkotem Mausery, zaturkotały wściekle karabiny maszynowe, a on, leżąc nad nami śmiał się z naszej bezsilności. „Śmierć wam noś”, śpiewała maszyna. „Śmierć, śmierć, śmierć! — śmiał się wiatr w liściach drzew. „Śmierć, śmierć, śmierć” — stukwały kopyta końskie o bruk ulic janowskich.

„Śmierć” — mówiły popalone domy, sady i przydrożne drzewa.

Na dusze nasze padł złowroży cień, a w górze hen na jasnym błękitnie nieba, zarysowały się na zachodniej stronie, na tle opadającej czerwonej tarczy słonecznej, czarne sylwetki nieprzyjacielskich samolotów, niosące ze sobą zagładę rodzaju ludzkiego.

Hej huczały one złowieszco, zbliżały nieuchronnie ku nam w

szalonym pędzie, a na ich czele leciała śmierć, zanosząc się przemiłym chichotem, dławiła się swoją radością, a szczerząc ku nam swe spróchniałe zębiska, wzywała w takt warkotu silników „pójdź, pójdź, pójdź!”

Otoczyła nas ciemność, jakiś zły duch okrążył nasze nieszczęsne oddziały, szalał i za każdym wybuchem spadającej bomby wydawał dzikie okrzyki i zbierał ofiary. Zda się zapanował całkowicie nad światem, przegnał nasze opiekuńcze duchy, a teraz sam napawa się jękiem swych ofiar, nasyca oparem świeżej krwi ludzkiej i zwierzęcej, wdycha z rozkoszą dym unoszący się z płonących sadyb ludzkich i tańczy dziki taniec zwycięstwa.

Raptem ucichło wszystko i cisza ta, aż dzwoniła w uszach. Strach, który do niedawna paraliżował całe ciało, dławił za gar-

dło i przygniatał kurczowo do ziemi, zaczął się cofać, a w serce zaczęła wpełzać niska nadzieja, że to już koniec męki, że odlecieli, by więcej nie wrócić.

Cisza? O nie!

Słyszysz, umilkł huk bomb, ale oto dolatują jakieś okrzyki i jęki. Ktoś płacze, ktoś się śmieje, ktoś krzyczy, konie kwiczą, powstaje szum taki, gdy w śpiące gniazdo os wsadzisz kłj i zbudzisz je do życia. Pod krzyżem na rozstaju dróg leżał mój pierwszy ranny. Młoda 15-letnia twarz zmieniona od bólu nie uśmiechała się już do mnie, niebieskie do niedawna oczy przybrały teraz odcień granatu, a usta zbieleły szeptały błagalnie: „siostrzyczko ratuj! — jak tak chcę żyć”. „Siostrzyczko ratuj!” — zewsząd słyszałam te słowa, a jakże niewiele mogłam im pomóc, gdy walka była tak nierówna.

Zajęta pracą czułam w sercu zbierający bunt i wściekłość. Za

co, w imię czego ginęli ci bezbronni ludzie, rzućni na pastwę losu, pozbawieni swych dowódców? A własne pozbawieni dowódców.

W momencie tym na horyzoncie ukazała się postać lekarza, który sapiąc, jak miech kowalski, biegł od strony zagajnika, taszcząc swoje brzuszysko wielkie jak beczka. Już z oddali dobiegały mnie jego „cholery” i raptem usłyszałam jego głos nad sobą. „Gdzie się psiakrew jedna z drugą podziwacie? Mówiłem nie iść z oddziałem. Już ja będę na drugi raz wiedział, jak mam uciekać. Cholera nadała „baby”. Obowiązek psiakrew taszczyć się z całą dywizją. A gdyby cię tak jedna z drugą szlag trafił to co, kto byłby winien? Doktor — bo pozwolił iść z oddziałem. A mówiłem uciekać do lasu, to nie, wlaży z dywizją do miasta. Bohaterki psiakrew!”.

Nie odzywając się wcale, bo znałam już dobrze zajęczą naturę eskulapa pociągnęłam go do ogrodu, gdzie potrzebna była natychmiastowa pomoc lekarska, a sama pobiegłam dalej do łęży rannych pomagając przenosić ich na wozy.

Na niebo tymczasem wypełzły czarne, brzemienne deszczem chmury, które zda się pragnęły zapłakać nad niedolą ludzką. Gęste sploty deszczu zakryły całą nędzę i niedolę tych, którzy jeszcze z rana byli pełni radości i życia, a teraz leżeli, jak powalone wichurą drzewa, wydarte z łona matki-ziemi. Zapach krwi mieszał się z wonią spalenizny, deszcz lał jak z cebra, powoli posuwały się wozy z rannymi, jadącymi do niewiadomego szpitala. Ponad nami stawała czarna beznadziejna noc, otulając swym płaszczem cały świat, a z dali ogromnym krasnym wieńcem, jak magiczna latarnia, polyskujące w mroku, otaczały nas płonące wsie i miasteczka, dzieło kilku godzin hitlerowskiej bestii.

Ruszyliśmy w dalszą drogę, niepewni jutra, ludzie, których los okryty był ciemną mgłą niedoli, niepewności i męki, ludzie przekłeci, wyrzuceni z gniazda i jak śmy błakający się w ciemności.

Waleria Dobrzańska

## Zdrowie to potęga narodu

(Dokończenie ze str. 3)

Na wsi sprawa przedstawia się bez porównania gorzej. Nie mam zamiaru wymieniać licznych przykładów ciemnoty na tym punkcie; przemożnego wpływu szarlatańskich znachorów i babek zatruwających świadomie zdrowy element wiejski różnymi „lekami” często trującymi, czy nawet specyfikami spreparowanymi z różnych suszonych wnętrzności zwierzęcych, paznokci, włosów itp.

Pragnę zwrócić uwagę na jedno. My młodzi powinniśmy się tym zająć. Pamiętajmy bowiem że zdrowie jest potęgą narodu. Pamiętajmy, że wielkie sumy mogą być oszczędzone Państwu, jeśli będziemy przeprowadzali akcję uświadamiania społeczeństwa o ważności higienicznego życia.

Uważam, że każdy student medycyny powinien się tą sprawą zainteresować, że należy przygotować ekipy młodych studentów, których zadaniem byłaby walka z nieuświadamieniem na polu higieny. Należy organizować po wsiach po-

gadanki i odczyty, które byłyby zrozumiałe dla każdego.

Powinniśmy podjąć walkę przeciw wszelkim znachorom, babkom, zabobonom i ciemności.

Wydaje mi się, że my młodzi ZMD-owcy powinniśmy tą akcją się zająć. Walka na tym froncie musi być nieustanna. Jest ona łatwa do prowadzenia, nie wymaga żadnych specjalnych wkładów. Trochę dobrej woli wystarczy, a zyski z tego będą ogromne. Zdrowa wieś polska, dalej zmniejszenie liczby chorych, redukcja kosztów świadczeń społecznych.

Sądzę, że te kilka słów znajdzie wyraźny oddźwięk. Pragnąłbym gorąco, by specjalnie studenci medycyny zainteresowali się tą sprawą, sprawą palącą i niezmiernie ważną.

Koleżanki i koledzy czekam na Wasze wypowiedzi w tej sprawie. Nadsyłajcie swe uwagi.

Wiesław Urbański  
stud. III r. med. UP

## Powstanie trwa już drugi miesiąc

Powstanie trwało już ponad pięć tygodni. Pomimo ciężkich i krwawych strat, chęć walki nie gasła. Przeciwnie. Na punkty meldunkowe poszczególnych dowództw, zgłaszali się coraz to nowi ochotnicy, pałający żądzą walki i zemsty za śmierć bestialsko mordowanych rodaków.

Inaczej już wyglądały ulice Warszawy.

Coraz więcej zburzonych domów hamowało swobodne poruszanie się wśród ulic, zajętych przez powstańców. Coraz więcej pożarów oświetlało nocami płonąca stolicę.

Ze zburzonych domów wychodziły kolumny mieszkańców, roz-

poczynając wędrówkę do niezniszczonych jeszcze budynków. W schronach był zaduch nie do zniesienia. Wody mieliśmy coraz mniej i w paru jedynie częściach miasta pracowały jeszcze wodociągi. Przy nielicznych zbiornikach, stały długie kolejki z wiadrami. Ludzie nie zważali już na padające wokół pociski; czekali z uporem na kilka wiader upragnionej wody.

Nieporównany był duch walczącej Warszawy. Na barykadach śmiano się i śpiewano powstańcze piosenki. W schronach i na podwórzach domów dowcipkowano, opowiadając sobie najnowsze „kawały”. A gdzieś w pobliżu grzebano poległych, opatrywano rannych, gaszono szalejące pożary. Naszły na ludzi: jakieś przytępienie zmysłów, jakaś nieczułość na śmierć i rany.

Tak jednak nie było. Każdy żołnierz, każda łączniczka lub sanitariuszka, gotowi byli w obronie kolegi oddać życie. Ożywiała ich po prostu jakaś siła wewnętrzna walczących, każąca im spełniać swój obowiązek bez oglądania się na siebie.

A że się śmieli i bawili? Życie ma swoje prawa, do których się trzeba nagiąć. Warszawiaków zresztą zgniebić nie łatwo. Nie zdolne były dokonać tego niemieckie bomby i granaty.

W drugiej połowie sierpnia entuzjazm wzrósł. Wojska powstańcze osiągnęły pięknie zwycięstwa. Padła „Pasta” i inne mniejsze bastiony oporu Niemców. W kinie na Złotej, oglądano walki staczane przez powstańców na różnych odcinkach. Trudno było sobie wyobrazić co się działo w czasie wyświetlania seansów.

Trwał zwycięski pochód wojsk anglo-saskich na Francję. Padało miasto za miastem, wieś za wsią. Niemcy cofali się na całej linii.

A u nas, na małym skrawku ziemi, jakim jest Warszawa?

30 sierpnia padło Stare Miasto — „Starówka”. I znów wędrówka kanałami — wędrówka zdrowych i rannych. W szpitalach coraz mniej miejsca. Przybywający ze Starówki opowiadali straszne rzeczy o okrucieństwach, jakich dopuszczali się Niemcy. Nienawiść do nich jeszcze wzrosła.

Warszawa była jednym wielkim walczącym miastem. Cywilów na ulicach prawie nie widziano. Słabsi fizycznie lub psychicznie siędzielili w piwnicach, lamentując nad... utraconym bogactwem.

Na Kruczej razily wstrętne sceny. Coraz większe grupy ludzi krężyły (Ciąg dalszy na str. 12)



# AKADEMIK —

## Wicem. E. Krassowska o reorganizacji przyjęć na wyższe uczelnie

W związku z reorganizacją przyjęć na wyższe uczelnie kursuje w kraju wiele plotek. Rzeczono wprowadzono protekcjonalizm dla młodzieży należącej do partii lub do związków zawodowych i dlatego młodzież chce się dostać na wyższe uczelnie szuka nowych dróg nie zawsze właściwych.

Chcąc położyć kres krążącym pogłoskom Wiceminister Oświaty E. Krassowska udzieliła przedstawicielowi jednego z pism wywiadu, w którym porusza sprawę przyjęć.

Sprawą przyjęć na wyższe uczelnie zajmują się specjalne komisje powołane przez Min. Oświaty. W skład komisji wchodzi również czynnik społeczny. Komisje te działają tylko i wyłącznie na wyższych uczelniach, a nie poza nimi i mają za zadanie umożliwienie studiów tej młodzieży, która wykazała się już pozytywnym stosunkiem do nauki i naszej rzeczywistości.

### KTO MOŻE BYĆ

#### ZWOLNIONY OD EGZAMINÓW

Komisje mają prawo zwolnić od egzaminu wstępnego pewną ilość młodzieży, nieprzekraczającą jednak 20% ogólnej ilości miejsc na wydziałach. Zwolnieni mogą być: żołnierze, uczestnicy walk o niepodległość, osoby zasłużone na polu pracy społecznej, lub gospodarczej oraz młodzież ze środowisk o utrudnionym dostępie do kultury, a która wykazała się ofiarnością w zdobywaniu wiedzy.

W ten sposób umożliwia się w większym niż dotąd stopniu studium młodzieży robotniczej, chłopskiej, inteligencji pracującej tego typu, jak nauczyciele wiejscy. Oczywiście wszyscy wykazać się muszą posiadaniem matury.

Chcemy więc dopuścić na wyższe uczelnie tę młodzież, która potrafi zdobyć wiedzę wykorzystając należycie w przyszłej pracy dla państwa.

### NIE CHODZI O NAGRODĘ ZA ZASŁUGI

Nie chodzi tu o żadną nagrodę za zasługi w postaci zwalniania od egzaminu. Byłoby jednak rzeczą niesłychanie krzywdzącą kazać zdawać egzaminy tym, którzy naukę zdobywali w niezwykle ciężkich warunkach i reprezentują poważne wartości społeczne narówno z tymi, którzy ukończyli szkołę bez żadnych kłopotów i świeżo po maturze mogliby zdawać egzaminy o wiele efektywniej. Przed komisjami stoi też bardzo poważne zadanie dokonania wyboru istotnie wartościowego społecznie elementu.

### WALKA

#### Z PROTEKCJONALIZMEM

Będziemy wszystkimi siłami walczyć z protekcjonalizmem. Nie mogą istnieć wypadki zwalniania od egzaminów na podstawie takich czy innych znajomości. Udzielone przez organizacje świadectwa muszą zawierać konkretną ocenę

działalności kandydata, a nie frazesy.

Ponieważ świadectwa takie mają prawo wydawać organizacje młodzieżowe, związki zawodowe i Sam. Chłopska, chcemy zaapelować do nich, aby były niezmiernie ostrożne przy wydawaniu zaświadczeń zwalniających od egzaminu.

Niejednokrotnie będą miały one do czynienia z wypadkami zwykłego koniunkturalizmu ze strony tych, dla których przynależność do organizacji jest tylko punktem wyjściowym w dążeniu do „zrobienia kariery”.

### BEZCELOWE PODANIA

Jeszcze raz pragnę zaznaczyć — kończyła wywiad Wicem. E. Krassowska, że tak jak nie chodzi tu o jakąś nagrodę za pracę w okresie okupacji czy bezpośrednio po wyzwoleniu, tak samo nie może być mowy o jakimś specjalnym uprzywilejowaniu młodzieży zorganizowanej na niekorzyść młodzieży niezorganizowanej.

Wychodzimy tylko z założenia, że Polska Ludowa ma obowiązek wyrównać wiekową krzywdę mło-

dzieży robotniczej i chłopskiej i że wkład w odbudowę państwa powinien ułatwić start w rozpoczynaniu studiów.

Do szeregu ministerstw napływają wciąż podania o poparcie starań, o dostanie się na wyższe

uczelnie. Należy zaznaczyć, że żadne ministerstwo ani też partie robotnicze i organizacje młodzieżowe własnych list przedstawiać uczelniom nie będą i wszelkie tego rodzaju próby są zupełnie daremne.

### Gremialny udział uczącej się młodzieży w kwiecie ulicznej 28 b. m.

Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy, wydał do młodzieży akademickiej i szkolnej w całej Polsce odezwę z racji jej czynnego udziału w „Miesiącu Odbudowy Warszawy”.

Równocześnie przez władze szkolne przesłano okólnik organizacyjny, polecający przy każdej uczelni stworzenie akademickiego, względnie szkolnego Komitetu zbiorowego.

Udział młodzieży w „Miesiącu Warszawy” wyrazi się następująco:

1. W niedzielę dn. 28 bm. młodzież weźmie gremialny udział w zbiórkach ulicznych. Ministerstwo

zezwoliło na kwestowanie samodzielnie uczniom starszych klas, a młodszych w asyście nauczycieli, wychowawców, rodziców i opiekunów.

2. Złożenie przez całą młodzież akademicką i szkolną jednorazowego daru wrzeźniowego na odbudowę Warszawy.

Komitet szkolny ustalił minimalne składki następująco: akademicy 100 zł, uczniowie szkół średnich i zawodowych 30 zł, uczniowie szkół powszechnych 10 zł.

3. Udział młodzieży warszawskiej w akcji porządkowania Warszawy wyrazi się bądź w uporządkowaniu najbliższych terenów przyszkolnych, bądź w pracy przy budowie ogródków jordanowskich.

Pieniądze zebrane przez młodzież akademicką i szkolną zostaną obrócone przez N. R. O. W. na ukończenie odbudowy Uniwersytetu Warszawskiego, Pałacu Nauki im. Staszica i zespołu gmachów szkolnych RTPD przy ul. Felińskiego 15 na Żoliborzu.

## Kłopoty z taryfą za światło ma Fundacja Domów Akademickich

Olbrzymią pozycję 400.000 zł. (w czerwcu rb.) stanowią kwoty, jakie płaci Fundacja Domów Akademickich — Elektrowni Warszawskiej. Pozycja ta, rosnąca w miesiącach zimowych, grozi zachwianiem budżetu Fundacji, zwłaszcza, że Elektrownia Warszawska mało wykazuje zrozumienia w tej sprawie. Zamiast bowiem zastosować taryfę mieszkalną (2 zł. za 1 KW) dla wszystkich pomieszczeń w gmachu Fundacji, lokale mieszczące kluby i organizacje studenckie, świetlice oraz biura Fundacji mają specjalne, wysokie opłaty (7 zł, 15 zł), jak gdyby korzystał z nich ktoś inny, a nie młodzież akademicka.

„Wyższą zaś matematyką”, bo trudno to nazwać inaczej, jest żądanie od fryzjerni akademickiej — 30 zł za KW. W rezultacie rachunek za prąd fryzjerni wynosi 50.000 zł miesięcznie, co stanowi dwumiesięczny jej obrót (!).

Próby załatwienia tego życiowego dla Fundacji problemu spotykają się z „umyciem” rąk przez dy-

rekcję Elektrowni Warszawskiej, która odsyła pisma Fundacji do Zjednoczenia Energetycznego, to znów do CUP-u.

## Organizacja Wydziału Akademickiego przy O. K. W. Z. M. D. w Warszawie

W latach 1945-6 i 46-7 istniało w Warszawie jedno Koło Akademickie, skupiające wszystkich akademików — członków Z. M. D. W miarę wzrostu ilości członków ten schemat organizacyjny okazał się niewystarczający. Kierownictwo Koła nie było w stanie utrzymywać kontaktu ze wszystkimi studentami, co wyraźnie odbijało się na dyscyplinie organizacyjnej i utrudniało wychowanie ideologiczne nowowstępujących. Dla stworzenia ściślejszego związku Kół z członkami postanowiono od września b.r. rozdzielić Koło Akademickie na Koła Uczelniane, a wrazie potrzeby i na Koła Wydziałowe. Do nich należeć będą człon-

kowie Z. M. D., studujący w danej uczelni czy wydziale. Każde Koło posiadać będzie zarząd, składający się z prezesa, sekretarza i skarbnika. Do zadań Koła należeć będzie wzmocnienie więzi ideologicznej i koleżeńskiej między członkami, oraz branie czynnego udziału w pracach stowarzyszeń akademickich na danej uczelni.

Wszystkie Koła uczelniane podlegać będą wydziałowi akademickiemu. Wydział ten będzie nadzorował pracę kół, oraz prowadził pracę wspólną dla wszystkich kół. W tym celu kierownik wydziału będzie miał do pomocy dwóch zastępców, oraz kierowników oddzielnych referatów. Pierwszy zastępca kierownika wydziału będzie zajmował się pracą organizacyjną kół uczelnianych i wydziałowych.

Drugi zastępca będzie nadzorował pracę kolegów delegowanych do Bratniej Pomocy, Komitetu Koordynacyjnego i Komisji Kwalifikacyjnych. Przy Wydziale projektowane są następujące referaty: imprez, prasowy, artystyczny i Klub Dyskusyjny. Wydział Akademicki jako całość podlega organizacyjnie O. K. W., pozostaje jednak w ściślejszym kontakcie z Wydziałem Akademickim G. K. W. ZMD.

## Wspólna konferencja ZMD i MZW RP „Wici”

W dniu 28 sierpnia b.r. odbyła się w Olecku na Mazurach wspólna konferencja aktywistów akademickich „Wici” i ZMD, poświęcona zagadnieniom reformy ustrojowej i programowej szkolnictwa wyższego w Polsce.

Konferencji przewodniczył kierownik Wydziału Akademickiego „Wici” kol. Leszczyk, a referat za-

sadniczy — przedstawiający postulaty ZMD wobec reformy szkolnictwa wyższego w Polsce — wygłosił kol. Markiewicz.

W dyskusji nad referatem kol. Markiewicza aktywiści akademicki „Wici” podkreślili swój pozytywny stosunek do problemu reformy szkół wyższych, zgadzając się w zasadzie z postulatami Związku Młodzieży Demokratycznej.



# DEMOKRATA

## PO RADZIE I. U. S.

Biał. 188

W okresie Festivalu w Pradze odbyło się posiedzenie Rady Międzynarodowego Związku Studentów (International Union of Students). Zebranie Rady poprzedził Komitet Wykonawczy IUS-u przygotowując materiały na Radę. Nie będziemy omawiali wszystkich poszczególnych spraw. Wystarczy wspomnieć, że obrady toczyły się przez pełne 10 dni i trwały codziennie do późnej nocy. Członkowie Rady wykazali ogromny hart ducha siedząc uczciwie na Radzie, podczas gdy Praga szalała na Festivalu.

Nas zainteresują sprawy związane bezpośrednio z interesami Polski. Pierwsza taka sprawa — to komisja IUS-u, która niedługo udaje się do Niemiec dla zbadania tamtejszych warunków życia studenckiego. W składzie komisji, przedstawionym Radzie Polska nie figurowała. Zbytecznym jest udawadniać, jak sprawa uczestniczenia delegata polskiego w takiej komisji jest dla nas istotna. Początkowo sekretarz generalny IUS-u Madden (Anglik) zaproponował nam stanowisko sekretarza technicznego komisji. W rezultacie postawy naszej delegacji, Rada zatwierdziła przez aklamację udział Polaka w komisji IUS-u do Niemiec. Przedwczesnym byłoby snuć przypuszczenia na temat kandydata do komisji. Poważne szanse ma kol. Wilanowski z Poznania (Z. M. D.) — przewodniczący podobnej komisji, która udała się do Niemiec z ramienia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Praca tej komisji została już zakończona, a kol. Wilanowski nabył szereg wia-

domości i doświadczeń ze współczesnego życia młodzieży niemieckiej. Zdobyte mandatu członkostwa w takiej komisji jest dużym sukcesem polskiej delegacji na Radzie IUS-u.

Z innych spraw t.zw. polskich, na uwzględnienie zasługuje referat kol. Wróblewskiego — członka Komitetu Wykonawczego IUS. — na temat aktualnej sytuacji studenckiej w Polsce. Referent obiektywnie podał potrzeby studentów i wyższych uczelni w Polsce. Nie ukrywał poprawy stosunków studenckich, tak od strony konsolidacji organizacyjnej, jak i od strony niewielkiej poprawy warunków życiowych. Mówca stwierdził, że poprawa ta zaznaczyła się wyraźnie w porównaniu z sytuacją sprzed 2 lat i postępuje dalej wraz z ogólną odbudową kraju. Przemówienia kol. Wróblewskiego Rada wysłuchiwała nie tylko z życzliwością, ale i z prawdziwym zainteresowaniem.

Wybory nowych władz Związku odbyły się w ostatnim dniu obrad. I tu — trzeba podkreślić — ujawnił się zdecydowany kierunek działalności Międzynarodowego Związku Studentów. Możemy być pewni, że IUS w okresie nowej kadencji Prezydium nie zbroczy z drogi obranej w chwili jego powstania, t. zn. z drogi bezkompromisowej walki o szczytne ideały nowych form życia współczesnego. Prezydentem IUS-u został ponownie wybrany Grohmann (Czech), sekretarzem — Madden (Anglik). Obaj reprezentują zdecydowaną linię postępowania, która wyraża się w przestrzeganiu zasad organi-

zacyjnych szczerze demokratycznych.

Na ostatniej Radzie mieliśmy okazję zaobserwować ciekawe stanowiska niektórych delegacji — np. szwajcarskiej i austriackiej. Pierwsza prowadziła politykę, która jest synonimem starej polityki szwajcarskiej, polityki neutralności i nieinterwencji w zagadnienia polityczne. Delegaci szwajcarscy wstrzymywali się zazwyczaj od głosowania i w ten sposób manifestowali swoje stanowisko. Spotkało się ono z ciepłymi uwagami reszty kolegów — członków Rady, z wyjątkiem może obserwatora Holandii, który zawzięcie walczył o większą autonomię Narodowych Unii Studenckich poszczególnych krajów, do zmiany statutu IUS-u włącznie. Te i tym podobne próby sprowadzenia Związku z obranej dotychczas przez niego drogi, zostały udaremnione zdecydowaną postawą reszty delegacji.

Delegacja austriacka ujawniła na radzie wielką niejednorodność. Austriacy studenci dzielą się na dwie grupy o wielkich różnicach,

tak ideologicznych, jak i pod względem form organizacyjnych. Zupełnie różne stanowiska w przemówieniach delegatów austriackich zrobiły bardzo złe wrażenie na Radzie, a studenci austriaccy wystąpieniem swoich posłów bynajmniej nie zyskali sympatii międzynarodowej. Dopiero w świetle postawy delegacji austriackiej możemy ocenić wartość jednolitej i rozumnej postawy naszej delegacji — wcale w składzie swym niejednolitej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nasi członkowie Rady IUS reprezentowali jednolite stanowisko Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Studenckich, uzgodnione poprzednio na plenum Komitetu.

Ogólne wrażenie z ostatniego posiedzenia Rady IUS-u są jaknajbardziej dodatnie. Wydaje się, że IUS mocno wkroczył w międzynarodowe współzycie narodów i jest już dziś najpoważniejszą organizacją międzynarodową studentów świata.

(b)

### Szybka odbudowa Politechniki Warszawskiej

Odbudowa Politechniki Warszawskiej postępuje szybko naprzód. Przystąpiono już do wykańczania budynków aerodynamicznych, technologii i mieszkalnego tak, że jeszcze w tym roku studenci otrzymają znośniejsze warunki do nauki.

Odbudowane laboratoria i gabinety otrzymają wkrótce maszyny, nowoczesne przyrządy, aparaty doświadczalne i t. d. W odbudo-

wanym budynku mieszkalnym — liczącym przeszło 40 lokali, zamieszkają profesorowie, a sam budynek otrzymał jeszcze jedno — czwarte piętro. Przystąpiono także do odbudowy głównego budynku Politechniki. Przed zimą gotowy będzie dach i stropy wewnętrzne.

Koszt odbudowy pierwszego etapu gmachu głównego wyniesie w przybliżeniu 250 milionów zł.

### TEGOROCZNA WYMIANA STUDENTÓW

(I)

W roku bieżącym po raz pierwszy po wojnie zorganizowano na większą skalę wakacyjną wymianę studentów z zagranicą. Wymianę zorganizował Komitet Koordynacyjny Polskich Organizacji Studenckich.

W roku bieżącym Komitet Koordynacyjny przyjął w Polsce 210 studentów z Czechosłowacji, Jugosławii, Francji i Anglii. Poza tym szereg studentów zagranicznych (Czechosłowacy, Szwedzi, Rumuni, Finowie, Duńczycy), którzy tranzytem przejeżdżali przez Polskę, korzystało z gościnności Komitetu, otrzymując bezpłatne mieszkanie w Domu akademickim w Warszawie, tanie posiłki w stołówkach akademickich oraz wszelkie informacje i przewodników przy zwiedzaniu Polski.

Zagranicę na praktyki wakacyjne i obozy wypoczynkowe Komitet Koordynacyjny wysłał w tym roku 200 studentów, a mianowicie do Czechosłowacji, Jugosławii, Danii i Szwecji. Miesiącem wymiany był w zasadzie sierpień. W tym miesiącu przyjmowaliśmy gości zagranicznych. Niektóre gru-

py naszych studentów wyjechały jednak z pewnym opóźnieniem np. do Jugosławii i Szwecji około 15. w związku z tym ich pobyt zagranicą przedłużył się do połowy września.

Omówimy teraz pokrótce tegoroczną wymianę z poszczególnymi krajami.

#### CZECHOSŁOWACJA

Wysłaliśmy 7.8. 101 naszych studentów do Czechosłowacji na praktyki włókiennicze, metalurgiczne, budowlane, samochodowe, radiotechniczne, medyczne, rolne i inne, oraz na obóz wypoczynkowy. Przyjeliśmy w Polsce 78 studentów czeskosłowackich. Wszyscy byli na Wybrzeżu, praktykowali w Gdyni i Gdańsku w stoczniach i przedsiębiorstwach handlu morskiego. 30 studentów czeskosłowackich przebywało na obozie Bratniej Pomocy, Uniwersytetu Toruńskiego w Ustce. 25.8. nastąpiło zakończenie praktyk i obozów. Studenci czeskosłowaccy odbyli turę wycieczek po Polsce, zwiedzając Toruń, Warszawę, Kraków, Katowice i Oświęcim. Wszędzie podejmowały ich oddziały

Komitetu Koordynacyjnego. W Warszawie Centralny Komitet Koordynacyjny urządził im przyjęcie pożegnalne. Niezależnie od wymiany Komitet przyjmował w połowie lipca grupę 20 studentów czeskosłowackich, którzy przyjechali na wycieczkę do Polski.

#### FRANCJA

W roku bieżącym Komitet nie przeprowadził właściwej wymiany z Francją. Ze swej jednak strony przyjęliśmy w Polsce 71 studentów francuskich. Dwa tygodnie (koniec lipca i początek sierpnia) gościliśmy grupę 49 studentów i nauczycieli francuskich. Była to brygada odbudowy. Odbudowywali w Warszawie Uniwersytet pod kierunkiem przedstawicieli Naczelnego Komitetu Odbudowy Domu Akademickiego. Po wyjeździe z Warszawy pojechali na Ziemię Odzyskaną, przebywając parę dni w obozie Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego w Czarniakowie-Zdroju.

Poza tym przebywała w Polsce miesiąc czasu grupa 22 studentów francuskich, członków Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej. Przez 3 tygodnie przebywali na obozach A. Z. W. M. „Życie“ w Wiercu Zdroju i Rozdrożu Izer-

skim. Później odbyli wycieczkę po Polsce, zwiedzając Gdańsk, Gdynię, Warszawę, Kraków i Katowice. W Warszawie Centralny Komitet Koordynacyjny wydał im pożegnalne przyjęcie.

#### JUGOSŁAWIA

13.8. wysłaliśmy do Jugosławii grupę 29 studentów na praktyki górnicze, hutnicze, metalurgiczne, przyrodnicze i medyczne. Wzajemian za to przyjęliśmy 34 studentów jugosłowiańskich, którzy odbyli praktyki górnicze, hutnicze, metalurgiczne, medyczne, slawistyczne i rolne. Tak więc w Katowicach, Wrocławiu i Szopienicach odbyli praktyki górnicze, hutnicze i metalurgiczne, w Łodzi włókiennicze, w Krakowie slawistyczne, w Warszawie medyczne, w Skierświecach rolnicze. 28.8. studenci jugosłowiańscy przybyli do Warszawy. Po 3-dniowym zwiedzaniu stolicy i po przyjęciu pożegnalnym wydanym przez Centralny Komitet Koordynacyjny, wyruszyli na wycieczki po Polsce, zwiedzając Łódź, Ziemię Odzyskaną i Wrocław, Poznań, Gdańsk, Gdynię, Kraków, Katowice i Oświęcim. 11.9. studenci jugosłowiańscy opuścili Polskę.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)



## OKW — Częstochowa przy pracy

Na ogólnym zebraniu Okręgu Częstochowskiego Z. M. D. zreasumowano pracę ostatnich miesięcy na terenie Częstochowy.

Prezes OKW kol. Kwieciński, zagał zebranie, zwracając szczególną uwagę na problem czasów młodzieżowych, poczym uzgodniono terminy turnusów. Następnie przewodniczący kół referowali sprawę terenową, podając cyfry nowoprzyjętych członków.

Kol. Rybicka referowała sprawę drużyny sportowej, powstałej na terenie Związku, a kol. Goriszowski — przew. Komisji Oświatowo - Propag., podał do wiadomości pracę sekcji artystycznej, zadaniem której będzie urządzenie uroczystej akademii w teatrze w związku z poświęceniem sztandaru Stronnictwa Demokratycznego. Dalej zreferowano sprawę odczytów popularnych, urządzanych przez ZMD na terenie miasta. Pierwszy odczyt odbył się w Str. Dem., a skolei przygotowano następne.

Viceprezes OKW kol. Stelmachówna, omówiła dotychczasową

działalność ZMD w uroczystościach, urządzanych przez MRN. Członkowie ZMD wystąpili licznie w dniu „Święta Morza”. ZMD-owcy brali udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru 6 pułku piechoty, zaś prezes kol. Kwieciński zasiadał z ramienia młodzieży w prezydium nadania

Honorowego Obywatelstwa Marszałkowi Roli - Żymierskiemu.

Liczny udział notowano w uroczystości Święta Niepodległości. W dyskusji zwrócono uwagę na żywą działalność Akademickiego Koła ZMD na terenie WSAH.

W. G.

## „Znicz” miesięcznik młodzieży chełmińskiej

Komisja Porozumiewawcza Org. Młodzieżowych w Chełmnie na Pomorzu, rozpoczęła wydawanie miesięcznika „Znicz”. Pierwszy numer tego miesięcznika przynosi słowo wstępne od redakcji, w którym czytamy m. in. „Znicz” będzie rzucać myśli, zamierzenia, próby ich rozwiązania, chce informować o życiu młodzieży, szkoły, Ziemi Chełmińskiej, nowych książkach, sporcie, zamierza bawić i rozweselić, wyrównując jako pierwsze czasopismo periodyczne po okresie okupacji, dotkliwy brak wydawnictw publicystycznych w Chełmnie”.

Tytuły artykułów, jak: „Słowo o nas samych”, „Wychowanie młodzieży w dobie obecnej”, ciekawy fragment opowieści K. Kowalskiego „Złoty Róg” oraz dział informacyjny, każą przypuszczać, że pismo młodzieży chełmińskiej, znajdzie wielu czytelników.

Należy zaznaczyć, że głównymi współpracownikami pisma są członkowie Z. M. D.

## Czeski gość w naszej redakcji

Redakcję naszego pisma odwiedziła kol. Vlasta Vancurora, redaktor słowiańskiego tygodnika „Svobodna Zeme” w Ołomuńcu. Miły gość omówił z nami sprawę współpracy w drodze wymiany artykułów, oraz zainteresował się aktualnymi sprawami ZMD.

Kol. Vancurora przebywa w Warszawie razem z Czechosłowacką Brygadą Pracy, odgruzowującą Warszawę.

## Sesja Rady Naczelnej Świat. Fed. Młodz.

Rada Naczelna Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej uchwaliła rezolucję w sprawie złożenia protestu rządowi Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji oraz u Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przeciwko niedopuszczeniu Komisji Federacji Młodzieży Demokratycznej do zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech. Następnie Rada postanowiła odrzucić prośbę przedstawiciela niemieckiego Honeggera o

przyjęcie młodzieży niemieckiej do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, postanowiła natomiast współpracować z organizacją niemiecką „Freie Deutsche Jugend”.

## Wydz. szkół średnich okr. warszawskiego ZMD

Pierwszą pracą Wydziału Szkół Średnich przy OKW — Warszawa, było rozplanowanie szkół w powiatach i dzielnicach, a następnie wyznaczenie ludzi odpowiedzialnych za pracę na tym terenie. Kierownicy dobrali do współpracy grono aktywistów terenowych, którzy z kolei są odpowiedzialni wobec kierownictwa za swoją pracę. W ten sposób działacze podlegają kierownikom powiatowym, a ci komisji Wydziału. Kierownik Wydziału składa co

dwie tygodnie sprawozdanie na zebraniu OKW. W początkowej fazie wszystkie terenowe zebrania sprawozdawcze odbywać się będą w OKW. Dopiero z chwilą pełnego rozwoju Komitetów Powiatowych, odprawy terenowe będą mogły odbywać się w dzielnicach.

Poza tym dla stałego kontaktu z terenem i sprężystej pracy, połączono dwóch stałych instruktorów terenowych.

Jedną z początkowych przeszkód, był brak prelegentów. Sprawę tę załatwiono w ten sposób, że aktywistów pracujących w terenie zorganizowano w Kole Prelegentów. Koło to przekształca się powoli w koło szkoleniowe działaczy terenowych. Po wyszkoleniu, przejdą ci działacze do Kom. Powiatowych i Dzielnicowych.

## Ofiary dla biblioteki ZMD

Dla biblioteki ZMD — Al. Jerozolimskie 41 m. 6 złożył książki kol. Zdzisław Bieske i do tego samego wzywa kol. kol.: Tadeusza Węgiełka, Ryszarda Markiewicza Sławę Lauer.

Kto następny z kolegów pójdzie w ślady kol. Bieskego?

## Zmiany zarządu WKO - Gdynia

Na ostatnim posiedzeniu Woj. Kom. Org. ZMD w Gdyni, dokonano zmian personalnych w zarządzie. Na miejsce dotychczasowego prezesa kol. Krzyżanowskiego, wybrano kol. Zdzisława Pluteckiego. Sekretarzem został kol. Kamiński, II sekretarzem — L. Sikorowski. Stworzono również nowy referat — pracy, który objęła kol. Kośmin.

Okręg gdyński notuje stały i szybki rozwój. Utworzono kilka nowych kół, a w poszczególnych miastach i powiatach powstają nowe komitety. Również tradycyjne już wśród młodzieży „so-

bótki” ZMD, cieszą się dużym powodzeniem. Ostatnio uzupełniono je występami solistów. (K.)

## Młodzież warszawska korzysta z biblioteki ZMD

W lokalu OKW — Warszawa czynna jest bogato zaopatrzona w książki biblioteka, połączona z czytelnią pism. Na miejscu znajdują się dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Czytanie ich jest bezpłatne.

Biblioteka i Czytelnia ZMD w Warszawie, czynna jest codziennie

od 14—18-tej, Al. Jerozolimskie 41 m. 6 (III piętro).

Zaznaczyć należy, że staraniem OKW utworzono sieć bibliotek ruchomych, które obsługują teren. W tej chwili czynnych jest 10 bibliotek, a ilość ta ciągle wzrasta. Na ten cel przeznaczono 500.000 zł.

## Co pisze Prasa Młodzieżowa?

WICI

Numer 37 Wici, przedrukowuje przemówienie kol. Ignara na plenarnym posiedzeniu Rady Światowej Fed. Młodz. Dem. w Pradze. Przedstawiciel Polski zabrał głos w dyskusji nad wychowaniem młodzieży niemieckiej. Mówca stwierdził m. in.: „Komisja naszej Federacji zdołała zbadać tylko stosunki młodzieżowe w strefie sowieckiej. Jest to fakt bardzo wymowny. Nie udzielanie prawa wjazdu do stref zachodnich, świadczy o niechęci tamtejszych władz okupacyjnych do udzielania informacji międzynarodowym czynnikom społecznym”. (Organ nasz drukuje artykuły kol. Wilanowskiego — przewodniczącego tej komisji w Niemczech. W dzisiejszym numerze podajemy na stronie drugiej zakończenie cyklu artykułów kol. Wilanowskiego.

## POPROSTU

Studenckie pismo społeczno-literackie „Poprostu” zamieściło w nr 3 referat przewodniczącego AZWM „Życie” Z. Wróblewskiego, wygłoszony na posiedzeniu Rady M Z S. Przedstawiciel studentów polskich omówił m. in. zagadnienie potrzeb studenckich, wysuwając następujące sprawy: 1. Zorganizowanie samopomocy w kraju. 2) Zorganizowanie pomocy rządu studentom. 3) Zorganizowanie pomocy międzynarodowej przez udział MZS w międzynarodowych organizacjach pomocy, samodzielna działalność MZS w tej dziedzinie i współpraca z innymi międzynarodowymi organizacjami, jak UNESCO, Światowa Federacja Zw. Zawodowych itd.

## MORZE

Miesięcznik Ligi Morskiej: „Morze” wyszedł za miesiąc lipiec — sierpień — wrzesień. Ostatni numer poświęcony jest uroczystościom świętomorskim w Szczecinie. Znajdujemy w nim przemówienie Prezydenta R. P. ob. Bolesława Bieruta, adm. Mohuczego, reportaże z uroczystości oraz liczne zdjęcia. Szkoda tylko, że numer wyszedł z tak dużym opóźnieniem. (Święto Morza odbyło się w Szczecinie w dn. 29.6. b.r.)

## Od redakcji

Autorem artykułu pt.: „Ku rozwadze starszym”, umieszczonego w nr 3 „Młodej Demokracji” jest kol. Mirosław Makowski z OKW — Warszawa. Podajemy nazwisko autora w odpowiedzi na liczne zapytania, napływające pod adresem redakcji.

## SPROSTOWANIE

W numerze 6 z sierpnia br. w rubryce „Co pisze prasa młodzieżowa” ukazała się omyłkowo recenzja „Kuźnicy”. Przepraszamy redakcję tygodnika „Kuźnica” za umieszczenie ich pisma wśród pism młodzieżowych.



# NASZE OGNISKA OBOZOWE

(Wspomnienie z obozu w Olecku)

Jest piękny wieczór sierpniowy. W półmroku wieczornym połyskuje stałą rozległą tafla jeziora Oleckiego; hen, na przeciwległym brzegu jeziora czernieje puszcza Rominecka, w której ongiś „Wielki Łowczy Rzeszy”, sam Hermann Goering polował na dziki. Na tle wieczornego nieba rysuje się wyraziście potężny maszty pomnika zbudowanego z kamieni polnych, pomnika, który miał na wieki głosić sławę „narodu panów”. Dziś nie ma tu po nich śladu. Na rozległych schodach kamiennych, prowadzących od pomnika na Stadion Miejski, na tarasach widowni tego stadionu, nie usłyszysz zniecierliwionego szwargotu niemieckiego. Publiczność, która zaległa tarasy w oczekiwaniu na ognisko, mówi śpiewnym kresowym językiem polskim. Na bieżni stadionu widnieje wielki, równy stos drzewa. Z poza stosu wystrzela w niebo wysmukły maszt. Od szarego tła publiczności odcina się bielą koszul i czerwienią krawatów, grupa uczestników obozu ZWM, oraz karny szaro-zielony oddział harcerzek i harcerzy z Olecka.

Słychać gwar rozmów i śpiewy. Naraz... cisza. Na stadion wkracza równym krokiem biało-granatowy oddział ZMD. Wśród cisy słychać wyraźnie głos komendy kol. Młodeckiego. Z piersi uczestników obozu rozbrzmiewa gromka, porywająca entuzjazmem, pieśń szturmowa Polski Podziemnej: „Hej, po drogach dmie wichura!”

Przed oczami słuchaczy wstaje wizja zrywu ludu Stolicy, zrywu bohaterskiej młodzieży przeciw okupantowi. Wymowa pieśni jest tym bardziej wrzawista, że w taki sam wieczór sierpniowy, przed trzema laty, nie jeden z kolegów, ścisnąc w dłoniach „Stena”, śpiewał tę pieśń na barykadach płonącej Warszawy:

„Bo dla naszej kompanii szturmowej,  
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg!”

Pokonałszy przeszkody, przeszliśmy złe drogi i dziś maszerujemy po przastarej ziemi mazurskiej z polską pieśnią wojskową na ustach. Pada krótka komenda. Kolumna marszowa zmienia się sprawnie w dwuszereg. Ob. wicestarsza zapala stos. Płomienie liżą zrazu nieśmiało sosnowe bierwiona, by wreszcie buchnąć triumfalnie pod niebo. Przy maszcie wyrastają sylwetki dwu koleżanek, jeden z kolegów wciąga na maszt chorągiew. Tłum sztywnieje w bezruchu. Wolno płynie w górę biało-czerwona flaga, dwubarwny strzęp materiału, za który oddały życie miliony rodaków. Ofiara tych milionów, krwawy znój całego naro-

du sprawiły, że oto znów po wiekach, w tym kresowym, mazurskim miasteczku wzbija się na maszt polska flaga.

Prężą się na baczność szeregi młodzieży, unoszą się w górę ramiona harcerzek i harcerzy, oddających swój salut barwom narodowym. — „Sztandarowi cześć!”

Flaga znajduje się już na szczycie masztu. Kol. Sokołowski z Olsztyna wita zebranych w imieniu naszego obozu, nawołuje do jedności działania młodzież bratnich organizacji i określa rolę ZMD w odrodzonej Ojczyźnie.

„Jesteśmy organizacją postępowej i radykalnej młodzieży. Stoimy twardo i niewzruszenie po tej stronie barykady, po której walczą rozumny postęp społeczny i polityczny, a wszelkie próby przeciągnięcia nas na stronę przeciwną udaremnimy!” — stwierdza kol. Sokołowski. Wspominając odbywający się właśnie w Pradze, Światowy Festival Młodzieży, mówca nawołuje do solidarności z demokratyczną młodzieżą świata, w imię hasła wolności, równości i braterstwa, hasła utrwalenia pokoju na świecie. Burza oklasków świadczy o tym, że zebrani solidaryzują się z nami. Przelamane zostały

pierwsze lody, kontakt został nawiązany.

Czujemy wszyscy, że jesteśmy jednym, potężnym organizmem polskiej młodzieży, ponad wszelkie zaś różnice ideologiczne wybija się i łączy nas wspólny cel: odbudowa zdobyczej krwawym mozołem Rzeczypospolitej i utrwalenie pokoju; cel, dla którego warto życie poświęcić.

Następuje część artystyczna ogniska. Kol. Maciej Oberek, popularny wśród uczestników obozu i mieszkańców Olecka, pianista i kompozytor związkowy, tym razem występuje z akordeonem, grając wesole i poważne utwory (m.in. kilka własnej kompozycji), akompaniując do tańca i śpiewu. Kol. Zosia Wocjal tańczy w barwnym stroju ludowym. Kol. Dziunia Szymańska w roli rezolutnej dziewczyny wiejskiej, szukającej chleba w mieście, rozśmiesza widownię. Nasz mezzosopran kol. Ramona Sobajda odtwarza kilka pieśni. Wbrew przewidywaniom organizatorów ogniska, akustyka placu jest doskonała. Głos kol. Ramony brzmi donośnie i czysto. Nasz chór obozowy wykonuje pieśń ludową: „Sza dziewczeczka do laseczka”, pieśń „Rudy Frank”, o-

raz marsza podchorążówki Szarych Szeregów: „Dorota”. Raz jeszcze w czerwonym blasku ogniska w melodii powstańczej piosenki, zamajaczył groźny obraz warszawskich bojów. Publiczność jest zachwycona, oklaskom nie ma końca, widownia domaga się bisowania.

Niestety, ognisko przygasa, trzeba już skończyć.

Po zakończeniu części artystycznej kol. Młodecki intonuje „Rotę”. Wszyscy stoją na baczność. Ognisko rzuca ostatnie blaski na skupione twarze. Pызaty księżyc spogląda uważnie z granatowego stroju, jakby i jego ogarnął poważny nastrój chwili. Wiatr zaś roznosi pieśń po prześlizniętej ziemi mazurskiej, ponad jeziora i lasy, pod niebo usiane gwiazdami.

„Nie rzucim ziemi...” O, nie! Nie rzucim tej ziemi przepięknej, tych lasów i jezior, pól i łąk, malowniczych wsi i miasteczek. Tu, w Olecku, na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, garść polskiej młodzieży, zjednoczona i zwała pod biało-czerwonym sztandarem, składa nieugięte ślubowanie, że ziem tych „nie wydrze nam żaden wróg!”

E. Storzycyk

## Kronika okręgu warszawskiego Z. M. D.

Z ramienia OKW ZMD Warszawa w Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze, udział brała grupa 12-osobowa.

Kierownikami grupy solistów był Przewodniczący OKW ZMD Warszawa kol. Szewczyk Jerzy.

Kol. Brun-Barańska występowała jako solistka, a kol. kol. Kryger Barbara i Czechowska Maria były członkami polskiej grupy baletowej.

W grupie pracy pracowali: kol. Byskiniewicz, Piotrowski, Kopeć, Wieluński, Szeller, Młynarczyk i Pietrasiński.

\*

Dnia 1 sierpnia Dzielnica Śródmieście ZMD zaprosiła do lokalu CKW ZMD Warszawa Jugosłowiańską Młodzieżową Brygadę Pracy, która bawiła w Warszawie, pracując przy odbudowie ulicy Marszałkowskiej.

Był to wieczór pożegnalny, gdyż dnia 3 sierpnia nasi goście z Jugosławii opuścili Warszawę.

Na wieczorku tym wręczono kolegom znaczki pamiątkowe z herbem Warszawy oraz album ze zdjęciami Warszawy przedwojennej i laleczkę w stroju regionalnym.

Wieczorek upłynął w bardzo miłym nastroju.

Na zakończenie nastąpiła wymiana adresów oraz obopólne przyrzeczenie i umowa o wymianie prasy i literatury.

W pierwszych dniach sierpnia przybyła do Warszawy Ochotnicza Brygada Pracy Młodzieży Bułgarskiej w liczbie 43 osób.

Brygada ta pracowała przy odbudowie Warszawy przez 3 tygodnie.

Dnia 16 sierpnia na zaproszenie OKW ZMD Warszawa koledzy z Bułgarii przyjechali do świetlicy ZMD w Warszawie na wieczorek, w czasie którego kol. sekretarz OKW ZMD wręczyła gościom pamiątkowe znaczki z herbem Warszawy.

W imieniu Bułgarskiej Brygady Pracy komendant wręczył kol. Szatyńskiej książkę, poświęconą pamięci działaczy młodzieży Bułgarskiej w czasie okupacji.

Wieczorek upłynął w miłym nastroju.

Na zakończenie wieczorku w imieniu Brygady komendant zaproponował jeszcze jedną wizytę w ZMD.

Na zakończenie pobytu w Warszawie OKW ZMD po raz drugi zaprosiło naszych gości z Bułgarii na wieczór pożegnalny.

Na wieczorku tym Ośrodek Warszawski ZMD ofiarował kolegom z Bułgarii album ze zdjęciami Warszawy oraz książkę p. t. „Bohaterska Warszawa”.

Dnia 3 września Brygada Bułgarska opuściła Warszawę, udając się na wycieczkę nad morze.

### NOWE KOŁA ZMD

Ostatnio powstało nowe Koło ZMD w Jeziornie.

Na zebraniu organizacyjnym u-

stalono plan pracy oraz przystąpiono do wyboru Zarządu.

W wyniku wyborów w skład Zarządu weszli: kol. kol.

prezes — kol. Łabędzka Krystyna,

v-prezes — kol. Kłosiewicz Kazimierz,

sekretarz — kol. Baran Jan, skarbnik — kol. Zdziebiński Ryszard,

Członkowie Zarządu: kol. kol. Rogowska Czesława i Doliński Tadeusz.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. Kęsik Andrzej i Koszycarz Krystyna.

Koło liczy obecnie 30 członków.

### REMBERTÓW

Dnia 7 września odbyło się zebranie organizacyjne Koła ZMD przy Państw. Gimn. i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Rembertowie.

Zebranie zajął kol. Głuszek, który omówił również sprawy organizacyjne. Po dyskusji nad referatem kol. Głuszka przystąpiono do wyborów Zarządu.

W wyniku głosowania w skład Zarządu weszli: kol. kol.

prezes — kol. Pracki Stefan,

v-prezes — kol. Szczepański Mieczysław,

sekretarz — kol. Dziewierz Jerzy,

skarbnik — kol. Bolecki Ryszard.

Na zebraniu postanowiono, iż 10 delegatów Koła weźmie udział w sztafecie młodzieżowej w III-ią rocznicę wyzwolenia Pragi.

### UWAGA KORESPONDENCI!

Wszystkich naszych korespondentów, których prace zamieszczone zostały w „Młodej Demokracji” prosimy o nadesłanie swoich adresów, celem przesłania należności pieniężnych.



# NOWINY SPORTOWE

## PIŁKA NOŻNA

Rozegrany w dniu 14 bm. międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Szwecji i Polski przyniósł zwycięstwo drużynie szwedzkiej w wysokości 5:4 (3:2). Bramki strzelili: dla Szwecji — Nystroem, Tapper, Nordahl, Liedholm i jedna samobójcza; dla Polski — Cieślak, Hogendorf, Włodarczyk i Gracz. Widzów około 30.000.

Rozegrany w środę, 17 b.m. w Helsinkach mecz piłkarski pomiędzy Polską a Finlandią przyniósł

zwycięstwo drużynie polskiej w wysokości 4:1 (1:1). Bramki dla Polski strzelili: Cieślak — 2 i Spodzieja — 2.

W czasie uroczystości jubileuszowych Gedanii, Polonia — Warszawa zremisowała z Pomorzaniem 2:2 i wygrała z Gedanią 4:2.

W meczu treningowym reprezentacja Warszawy pokonała reprezentację Polski (przed jej wyjazdem do Sztokholmu) w stosunku 3:0.

W walkach o Puchar ś. p. Kałuży, reprezentacja Poznania po-

konała reprezentację Łodzi 4:1. W tabeli prowadzi Kraków przed Warszawą i Śląskiem.

## TENIS

W zawodach tenisowych między Sztokholmem a Warszawą, zwyciężyli niespodziewanie wysoko warszawianie 6:1. J. Jędrzejowska pokonała najlepszą rakieta Szwecji Klofsten 6:1, 6:1. Hebda — Blomquist 6:2, 6:0, 6:0, Skonecki — Rohlsson 6:4, 6:1, 6:2, Hebda — Rohlsson 6:1, 4:6, 6:0, 6:1, Skonecki — Blomquist 6:3, 6:0, 6:0, 6:3, Jędrzejowska, Hebda — Klofsten, Rohlsson 6:4, 6:8, 6:1 i wreszcie para polska Hebda, Skonecki przegrała ze Szwedami 3:6, 5:7, 2:6.

## LEKKOATLETYKA

W rozegranym w Bydgoszczy 10-boju o mistrzostwo Polski, wzięło udział 13 zawodników. Mistrzem Polski został Adamczyk KKS Odra — Wrocław, uzyskując 6.445 punktów. Dalsze miejsca zajęli: Chojnik (Wisła — Kraków) 4.615 pkt., 3) Nowak (AZS — Wrocław) 4.565 pkt.

## Budujemy nowy dom

Mam uśmiech na twarzy wesoly,  
bo wolnej gmach wznoszę

[ojczyźnie,

a ty z tęsknotą w sercu, w obozie  
tkwisz niepotrzebny na obczyźnie.

Zmieniamy dziś naszą ojczyznę  
z pustyni, w kraj życiem tętniący  
i gruzów ścieramy dziś bliźnę  
w bezustannym rytmie pracy

[idącym

My nie szukamy nagrody za krew,  
co wsiąkla w ulice Warszawy,  
lecz wszyscy stajemy do pracy

[na zew,

by życia jej pomnik wznieść sławy.

Jest miejsce wśród nas dla tych

[wszystkich,

co stanąć chcą z nami do pracy,  
więc wracaj bracie transportem

[najbliższym,

bo tutaj Polska i tu są Polacy.

W. D.

## Czy znamy nasze miasto?

### Łódź jest już przeszło 5-cio wiekowym miastem

Nie wszyscy mieszkańcy „Miasta Kominów” wiedzą, iż książęca wieś Łódzia została przemianowana na miasto w 1423.

Większości znana jest tylko przeszło stuletnia historia Łodzi, miasta przemysłu włókienniczego, natomiast zupełnie nie znane są szerokiemu ogółowi dane o ponad pięć-wiekowej przeszłości miasteczka o charakterze rolniczorzemieślniczym i o odleglejszych

jeszcze czasach, sięgających zarania XIV wieku.

Najstarszy dokument, mówiący już o istnieniu wsi Łódzia, wchodzącej w skład dóbr biskupich (biskupów kujawskich (włocławskich)), pochodzi z roku 1332.

Dowodem wiekowej historii jest akt lokacyjny miasta (niestety tylko w odpisie, gdyż oryginał zaginął), który wieś Łódzia, rządzącą się wtedy prawem średzkiem, przemienia na miasto Łódź, które od tej pory korzysta z dobrodziejstw ówczesnego prawa miejskiego (magdeburskiego), tak, jak już rządziła się tym prawem Łęczyca. Dokument ten znajdował się przed wojną (1939) w Archiwum Kapitulnym we Włocławku. Wierny odpis posiada łódzkie Archiwum Miejskie.

Akt powyższy wydany został w Przedborzu nad Pilicą, w roku 1423, dnia 27 lipca w dzień św. Marty, przez króla Władysława Jagiełłę (1386 — 1434).

W roku bieżącym minęło 524-lecie istnienia naszego miasta.

W przyszłym roku planuje się uroczyste święcie „Dni Łodzi” z okazji obchodu 525-lecia tego miasta. *Żetko.*

## SZLAKIEM SŁOWIAŃSKICH WIKINGÓW

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego w ramach kursów pracy morskiej w Ośrodku Szczecińskim urządza zaprawę marynarską w formie parodniowej wyprawy na szalupach ze Szczecina do Dziwnowa i z powrotem.

Trasa długości ok. 75 km. w jednym kierunku prowadzi Odrą, Zalewem Szczecińskim i rzeką Dziwną obok dawnych portów słowiańskich Wolina i Kamienia. Jest to stary szlak wikingowskiej drużyny Bolesława Chrobrego, osiadłej w Jomsborgu na Wyspie Wołyń.

Kilkuset chłopców, którzy w lecie odbędą tę wycieczkę poznają nie tylko nadmorskie okolice Ziemi Odzyskanych, ale zetkną się bezpośrednio z zapomnianą tradycją morską Słowian. Zbliżenie to potęguje nie tylko fakt pływania po wodach dawnych słowiańskich żeglarzy lecz również sam sposób podróżowania, bowiem szalupa morska nie wiele się różni od dawnej otwartej łodzi wikingowskiej, poruszanej siłą wiosel.

## Amerykańscy studenci w Warszawie

Do Warszawy przyjechała grupa amerykańskich studentów, która zwiedziła Polskę. Goście zaznajomili się z organizacją wyższych studiów w Polsce i nawiązali liczne

kontakty z organizacjami młodzieżowymi.

Po zwiedzeniu warszawskiego ośrodka naukowego, studenci amerykańscy wyjadą w drogę powrotną do Nowego Jorku.

## Ciekawostki

### Wydział miłości i małżeństw na uniwersytecie w Bostonie

Na uniwersytecie w Bostonie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, istnieje specjalny Wydział, na którym profesorowie znanymi słuchaczy z zagadnieniami miłości i obowiązków małżeńskich. Wydział ten obejmuje trzy lata studiów.

Prawo wstępu na ten wydział mają tylko młode kobiety od 18 do 25 lat. Przy końcu 6-go semestru słuchaczki składają egzamin z 12 przedmiotów, a w razie pozytywnego wyniku otrzymują dyplomy.

Wprawdzie nie doktorat z miłości i małżeństwa — tego bowiem tytułu wydział udzielać nie ma

prawa, ale zato absolwenci wydziału mają tytuł dyplomowanych narzeczonych.

Czcigodny ten tytuł zaznacza się potem w akcie ślubnym obok nazwiska narzeczonej. Najważniejszą katedrą na nowym wydziale uniwersytetu bostońskiego objęła kobieta, która wykłada miłość i małżeństwo.

Cały szereg przedmiotów ma praktyczne cele. A zatem nauka o gospodarstwie domowym, wychowania dziecka, nauka gotowania, rachunki gospodarcze, estetyka domowa itp. Poza tym wydział stara się również o to, aby przyszła małżonka orientowała się dobrze zarówno w swoich obowiązkach, jak i prawach małżeńskich.

Ponadto w program wykładów włączona jest ekonomia społeczna, filozofia i socjologia. Jeden z przedmiotów wykładanych obejmuje psychologię nowożytnych mężczyzn, historię emancypacji kobiet i feminizmu w Stanach Zjednoczonych A. P.

## Miasto sercu bliskie...

Nowa Polska postawiła sobie za cel budowę jeszcze piękniejszej Stolicy, odpowiadającej wszelkim wymogom nowoczesnej urbanistyki.

Wysiłkom Rządu i ludności Warszawy musi przyjść z pomocą całe społeczeństwo, gdyż dzieło odbudowy jest czynem całego narodu. Nie ma Polaka, któryby gorąco nie kochał naszej Stolicy — symbolu walczącej Polski, miasta niezłomnego i bohaterkiego.

Miasto to drogie jest szczególnie nam młodzieży. Na jego barykadach młodzież przelewała swo-

ją krew, traciła najbliższych, ale tu uczyła się również kochać wolność i Ojczyznę. Dziś w latach pokonania przystąpiliśmy do usuwania zniszczeń dokonanych w czasie wojny. Młodzież polską widzieliśmy i widzimy przy pracy wśród ruin. Bataliony Młodzieżowe, grupy studentów i młodzieży szkolnej, są widomym znakiem docenienia przez młodzież doniosłości szybkiej odbudowy stolicy. Ze wszystkich stron kraju przybywają grupy młodzieżowe, by tu na miejscu, własną pracą przyspieszyć tempo odbudowy. Tak było i jest od chwili uwolnienia bohaterkiego miasta.

Miesiąc wrzesień, jako Miesiąc Odbudowy Stolicy, powinien odznaczać się szczególnie silną w tym kierunku akcją. Do młodzieży zwrócił się w swoim przemówieniu z okazji „Miesiąca” Prezydent R. P. Bolesław Bierut z następującymi słowami: — „Młodzi przyjaciele, uczniowie szkół! Akademicy! Członkowie organizacji młodzieżowych! Zwracam się do Was, abyście wzięli sobie do serca sprawę Warszawy. W walce z okupantem o Warszawę, młodzież wysunęła się na czoło. Odbudowa Warszawy jest jak gdyby dalszym ciągiem akcji, wieńczącej zwycięstwo i triumf, nad barbarzyń-

stwem wroga. Nowa Stolica Polski stanie się właśnie chlubą najmłodszego dorastającego dziś pokolenia, które będzie mogło w pełni szczyścić się jej widokiem i pięknem.

Niechże tę przyszłą dumę i radość powiększy przeświadczenie, że w tym ogólnonarodowym czynie twórczym mieści się bezpośredni wkład waszej pracy, waszego zapału, waszej inicjatywy”.

Słowa Pierwszego Obywatela Państwa zwrócone do nas, są wiążące. Właśnie w tym miesiącu podwoimy nasze wysiłki, by w przyszłości z dumą patrzeć na pracę pokolenia walki i czynu.

Inna Koźmin



# MŁODZIEŻ AKADEMICKA I SZKOLNA W SZEREGACH SPÓŁDZIELCZOŚCI

## Powstawanie i rozwój ruchu spółdzielczego

Jako pierwszy wypadek współdziałania na zasadach spółdzielczych wymienia się słynne Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów w mieście Rochdale (czytaj — Roczel) w Anglii, utworzone w 1844 roku. W warunkach niesłychanego wyzysku ludzi pracy, jaki panował w okresie rewolucji przemysłowej w przemyśle angielskim, 28 tkaczy, wśród których znajdowali się działacze ruchu czarty-stowskiego, walczącego o prawa dla klasy robotniczej, postanowiło połączyć swe skromne siły i swe skromne środki finansowe do walki z wyzyskiem kapitalizmu. Składając po kilka pensów tygodniowo, zebrali sumę 28 funtów, za którą wynajęli skromny sklep z niewielkim zapasem towarów. Sklep był początkowo czynny tylko przez dwa wieczory w tygodniu. Cała organizacja oparta została na statucie, którego zasady do dziś dnia stanowią podstawy ideologiczne ruchu spółdzielczego. Ta tak zdawało by się naiwna próba samoobrony i walki z wyzyskiem rozwinęła się w potężny ruch społeczno-gospodarczy, zdążający do lepszego jutra opartego na zasadach sprawiedliwości, równości i swobodzie.

W kilkadziesiąt lat rozwinął się

na całym świecie ruch spółdzielczy. Poczęły powstawać we wszystkich krajach różne typy spółdzielni, jak wyraz wzajemnej samopomocy i samoobrony słabych ekonomicznie klas pracujących, stanowiąc dzisiaj wielomilionową międzynarodową armię, walczącą solidarnie obok innych form ruchu wyzwolenieckiego o lepsze jutro.

Na ziemiach słowiańskich pierwszą spółdzielnię założono już w 1845 roku w Sobotiste w Słowacji. Pierwsze spółdzielnie na ziemiach polskich powstawały w latach 1860/70, dochodząc przed wojną

światową do liczby ponad cztery tysiące, borykając się w stałej walce z zaborcami. Po wojnie nastąpił dalszy wzrost ilości spółdzielni, które łączyły się we wspólne związki rewizyjne i gospodarcze. Cechą charakterystyczną tego okresu czasu było duże rozbieżności polskiego ruchu spółdzielczego na różne odłamy (spożywcze, rolnicze itd.) nie współpracujące ściśle ze sobą, lecz działające każdy z osobna. Po wielkich stratach w czasie okupacji, kiedy germański najeźdźca zadał spółdzielczości polskiej poważne ciosy, wyzwolenie Polski spod

jarzma niemieckiego oraz objęcie rządów przez klasy pracujące stworzyły dla spółdzielczości nową erę rozwojową. Na kongresie w Lublinie w listopadzie 1944 r. wszystkie odłamy spółdzielczości połączyły się ściśle ze sobą. Powstał jeden Związek Rewizyjny i wspólna hurtownia gospodarcza „Społem”. Okres ubiegłych trzech lat, to okres, zwłaszcza dzięki wydatnej pomocy ze strony państwa ludowego, wielkich osiągnięć ruchu spółdzielczego, a okres nadchodzący, to okres jeszcze większych jego zadań i ambicji.

## Spółdzielczość opiera swoją działalność na wierze w człowieka

Spółdzielczość jest ruchem dobrowolnym. Żaden przymus ani chęć zysków nie skłania inicjatorów do założenia spółdzielni, a tylko dążenie do zmiany stosunków gospodarczych na lepsze i zrozumienie, że uczciwie pomóc sobie mogą podnosząc jednocześnie dobrobyt ogółu. Członkowie zarządu, rady nadzorczej często nie otrzymują wynagrodzenia za czas poświęcony spółdzielni, a pracownicy muszą wykazywać inicjatywę tak, jak właściciel prywatnego przedsiębiorstwa, mimo, iż nie są zainteresowani w dochodzie spółdzielni, bo tylko otrzymują ustalone wynagrodzenie.

Żadna spółdzielnia nie obiecuje z góry korzyści swoim członkom, twierdząc, że korzyści członków zależne są przede wszystkim od ich lojalności, przywiązania do spółdzielni. Zatem napływ członków do spółdzielni powodowały być powinien przede wszystkim uspołecznieniem, zrozumieniem celów i zadań ruchu spółdzielczego.

W dodatku, prawa spółdzielcze nie dają pełnych uprawnień organom kontroli społecznej, jakimi są rewizjenci. Związki spółdzielni formalnie nie mogą wpływać na przebieg spraw spółdzielni, gdyż każda z nich jest w pełni niezależna.

Zdawało by się zatem, że spółdzielczość ma kruchą podstawę istnienia, i, że organizmy gospodarcze, oparte na karności państwowej i na spodziewanych zyskach, jak prywatne, będą górowały nad ruchem spółdzielczym.

Tymczasem spółdzielczość rozwija się na całym świecie od lat przeszło stu. Posiada wspaniałe zdobycze. Osiągnęła by wielokrotnie więcej, gdyby — tak, jak u nas w Polsce — znajdowała przychylność, współpracę i pomoc rządów. Jednakże przed spółdzielczością stają olbrzymie przeszkody i ustawiczna wojna z nieprzebiegającymi w środkach przedsiębiorstwami kapitalistycznymi.

Mocnym, niezawodnym fundamentem, na którym opiera się ruch spółdzielczy, jest przekonanie, że człowiek jest istotą rozumną, posiada w gruncie rzeczy skłonność do dobrego i tylko złe warunki bytowania powodują, że postępuje nieraz wbrew nakazowi sumienia, i że w masach, wyzyskiwanych przez kapitalizm jest coraz większa tęsknota do sprawiedliwości społecznej.

Wiara ta oparta jest na długoletnim doświadczeniu. Ruch spółdzielczy przyciąga ludzi o najlepszych skłonnościach, którzy z całym oddaniem się pracują i kierują powierzonymi im placówkami. Ludzie ci, przez właściwy stosunek do społeczeństwa, przyciągają tysiące członków, stwarzają atmosferę współpracy i współdziałania.

To nastawienie społeczno-ideowe w pracy gospodarczej posiada wielkie znaczenie wychowawcze. Każda spółdzielnia, o ile znajduje się w niej choć jeden właściwy człowiek, dzięki swej pracy nastawionej na dobro ogółu, dzięki praktycznym, mądrym i sprawiedliwym zasadom spółdzielczym, którymi się rządzić musi, dzięki rodzinnemu swemu charakterowi, przejawiającemu się w zebraniach i zgromadzeniach — jest najlepszą szkołą uspołecznienia i wyrobienia obywatelskiego.

I to jest dodatkowa wartość ruchu spółdzielczego.

### Do młodzieży

zorganizowanej w szeregach OM TUR, ZWM, „WICI”,  
ZMD ZHP, — APEL

Dnia 28 września obchodzimy trzeci z kolei w Odrodzonej Polsce „Dzień Spółdzielczości”

W dniu tym zmobilizują się spółdzielcy całego kraju, aby manifestować pod hasłami:

Spółdzielczość realizuje gospodarkę planową.

Spółdzielczość podnosi dobrobyt Obywateli.

Spółdzielczość walczy o sprawiedliwość społeczną.

W dniu tym w szeregach spółdzielców stanie masowo zorganizowana młodzież polska.

*W walce zbrojnej biliśmy się o wolność — w latach pokoju walczyliśmy o dobrobyt przez uspołecznienie.*

*Tęczowy sztandar jest naszym sztandarem, spółdzielczość jest naszym zawołaniem!*

Niechaj więc nikogo nie zabraknie ani w pochodach, ani na akademiach, ani na zebraniach!

Centralna Komisja  
Wychowania Spółdzielczego  
Młodzieży Zorganizowanej

«Ruch spółdzielczy rozwija inicjatywę samopomocy gospodarczej wśród zrzeszonych mas członkowskich, a w ślad za tym może i powinien rozwijać inicjatywę ich działalności politycznej, umysłowej i kulturalnej».

**BOLESŁAW BIERUT**



# SPÓŁDZIELCZOŚĆ — TO RUCH SPOŁECZNY

Wartość spółdzielczości nie polega tylko na założeniu tyłu a tyłu tysięcy takich czy innych przedsiębiorstw. Nazewnątr sklep czy wytwórnia spółdzielcza niewiele różni się od sklepu czy wytwórni prywatnej. Przedsiębiorstwa spółdzielcze są tylko środkiem, za pośrednictwem którego masy ludności — lepiej, sprawiedliwiej, według najnowszych zasad gospodarczych, zaspokajają swoje potrzeby, unikając w całym procesie ekonomicznym czyjejkolwiek krzywdy. Poza tym ludność za pośrednictwem organizacji spółdzielczych chce, wywiera, i wywierać będzie coraz większy wpływ na stosunki gospodarcze w kraju, realizując w ten sposób demokrację gospodarczą.

Spółdzielczość jeżeli ma się rozwijać i spełniać należycie swoje zadania, musi być ruchem masowym.

Spółdzielczość powołana jest do życia przez ludzi pracy, słabych gospodarczo, aby im służyć i realizować ich dążenia społeczne.

Dlatego spółdzielczość ma prawo i obowiązek zwracać się do każdego robotnika, chłopca i inteligenta z wezwaniem do wstępowania w szeregi spółdzielcze. Niewątpliwie nadejdzie czas, gdy ludzie pracy w Polsce będą na tyle uświadomieni społecznie, że pozostawanie poza ruchem spółdzielczym, czy zaspokajanie swych potrzeb z pomocą sklepów i wytwórni, traktowane przez nich będzie jako zdrada interesów świata pracy i zdrada ideałów demokratycznych.

Nazwa obowiązuje. Nie jest demokratą czy socjalistą ten, kto choć należy do odpowiedniej partii, jednocześnie nie popiera gospodarczych urzędzeń demokratycznych.

Należąc do organizacji spółdzielczej, musimy związać z nimi życie codzienne naszych rodzin. Spół-

dzielczy warsztat pracy czy sklep, służący naszym potrzebom, jako nasze własne, wspólne dobro, powinniśmy darzyć sentymentem i opieką — tak, jak do prywatnego przedsiębiorstwa przywiązany jest jego właściciel. Nie można gniewać się na spółdzielnię czy jej sklep — dlatego, że w nim nam się coś nie podoba. Jeżeli w naszej spółdzielni źle się dzieje, to mamy prawo i obowiązek domagać się zmian, ulepszeń, bo jest to nasza organizacja, nasze wspólne przedsiębiorstwo. Powinniśmy także

zgłaszać w spółdzielni swoje uwagi i życzenia, dotyczące wszystkiego, co się wiąże z jej pracą.

Organizacja spółdzielcza niewiele wymaga fadygi od swoich członków. Kto nie ma zamiłowania i czasu — nie zgodzi się na wejście do zarządu, rady nadzorczej, czy to do komitetu sklepowego. Ale uczestniczenie w walnym zgromadzeniu, na którym decydowane są wszystkie najważniejsze sprawy spółdzielni — to już obowiązek każdego członka.

Przywiązanie, opieka i szereg

dobrego imienia spółdzielni ze strony każdego członka, w połączeniu z pracą personelu, kierownictwa i czynnika kontrolującego — złożą się na tak wielką sumę energii, która powielekroć przerośnie sumę energii, jaką mógłby włożyć poszczególny właściciel prywatny. Jeżeli dodamy do tego — planowość gospodarki, pomoc wzajemną spółdzielni i powiązanie najmniejszej komórki spółdzielczej z jej potężną centralą spółdzielczą, to możemy być pewni wyższości gospodarki spółdzielczej nad prywatną.

## Cyfry mówią o rozwoju spółdzielczości

### 10.360 SPÓŁDZIELNI

Ciekawy spis spółdzielni przeprowadził Dział Statystyczny Związku Rewizyjnego Spółdzielni. R. P. Arkusze spisowe wypełniło i nadeszło 10.360 spółdzielni.

W spisie tym mieści się 5.646 spółdzielni handlowych, 660 spółdzielni przetwórczych, 1.693 pomocniczo-rolnych, 1.192 oszczędnościowo-pożyczkowych, oraz 1.171 spółdzielni pracy i różnych.

Spółdzielnie wyżej wyszczególnione liczyły na 31 grudnia 1946 r. 3.197.555 członków, w tym 604.308 kobiet.

Do spółdzielni handlowych należało 2.198.575 członków (464.696 kobiet).

Przetwórcze miały 207.890 członków (23.420 kobiet), pomocniczo-rolne 276.021 członków (6.264 kobiety).

Liczba członków spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych wynosiła 446.164 członków (71.525 kobiet), a spółdzielni pracy i różnych 67.905 członków (14.354 kobiet).

Najwięcej spółdzielców, bo przeszło pół miliona, skupił okręg lubelski.

Z kolei następują okręgi: Kr-

ków, Łódź, Warszawa, Radom, Katowice itd.

Najmniej członków, bo tylko 23.058, liczył okręg olsztyński.

### 17.500 SKLEPÓW

Spis spółdzielni wykazał, że 10.360 spółdzielni, które pracują na ziemiach polskich, posiadało na dzień 31 grudnia 1946 roku — 15.488 sklepów spółdzielczych.

Najliczniej reprezentowane były sklepy w dziedzinie artykułów żywnościowych. Spożywczych sklepów było 10.892, nabiałowych 402, mięsno-wędliniarskich 375, piekarskich 335, rybnych 120, ogrodniczowarzynnych 124 itd.

W dziedzinie ubraniowej produkuje spółdzielcze sklepy włókiennicze. Było ich 741. Z kolei idzie 64 sklepy z obuwiem i przybarami szewskimi.

W dziedzinie sprzętu domowego na czoło wysunęło się 395 sklepów z galanterią żelazną i 74 ze szkłem i porcelaną.

W dziedzinie nauki produkuje 659 kiosków księgarskich, 320 księgarni i 71 sklepów spółdzielczych z galanterią papierniczą.

W dziedzinie handlu środkami produkcji najliczniej reprezentowane są sklepy z maszynami i na-

rzędziami rolniczymi. Było ich na 31 grudnia 1946 roku — 346.

W pierwszym półroczu 1947 roku objawił się duży pęd do zakładania sklepów spółdzielczych. Powstało ich ponad 2.000, w tym około 600 sklepów branżowych.

Obecnie liczba sklepów spółdzielczych wzrosła do 17.500.

### 115 TYS. PRACOWNIKÓW

Według spisu działu statystycznego Zw. Rew. Spółdz., liczba pracowników w spółdzielniach i ich przedsiębiorstwach wynosiła na 31 grudnia 1946 roku 115.233 osób.

Najwięcej zatrudniały pracowniki, bo 63.112 osób, spółdzielnie handlowe. W spółdzielniach przetwórczych pracowało 4.844 osób. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe miały 1.943 pracowników.

W spółdzielniach pracy i różnych, liczba pracowników wynosiła 29.092. W sanych spółdzielniach przemysłowych pracowało 26.861 osób.

Jeśli chodzi o okręgi, to najwięcej pracowników (16.561) zatrudniał okręg warszawski, po tym (16.120) katowicki. Z kolei idzie Poznań, Łódź, Toruń.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ PODNOSI DOBYT WSZYSTKICH OBYWATELI

(ciąg dalszy ze str. 5)  
ciły się pod numerem 23. Była to „czarna giełda”. Nawet w krwawej Warszawie hieny wychodziły na zer. Za wódkę i papierosy można było dostać wszystko: skondensowane mleko, tłuszcz, mąkę, chleb, lekarstwa. Najwięcej jednak było złota, dolarów i futer. „Ceny” nieprawdopodobnie „spadły”. Nowe męskie futro kosztowało 5 ltr. wódki, złoty zegarek „Cyma” na rękę — 2 litry wódki i t.d. Matka skamlała przed jakimś szubrawcem o skondensowane mleko dla niemowlęcia. Starzy pań błagał o lekarstwo dla umierającej żony. Paskarze żądali za swój towar zrabowany zreszta z płonących domów tylko wódki i papierosów. Złota było już za dużo.

Wszystko to działo się przy hukach wybuchających bomb i silnym obstrzale z dział.

W miesiące wychodziło mnóstwo gazetek, wydawanych przez partię i Delegaturę Rządu. Dyskutowano wyłącznie nad sprawami związanymi z walką. Niesmaczne były jedynie wystąpienia NSZ. Jego przywódcy nawet w takich chwilach nie rezygnowali z walk partyjnych. Ludność żadna wiadomości z innych odcinków, chei wie rozchwytywała każdą gazetkę, przekazując ją po przeczytaniu dalej. Propaganda podtrzymywała zapal do walki i oporu.

Inne uczucia wywoływały audycje BBC z Londynu: uczucie oburzenia, złości, niechęci, pogardy. Zamiast pomocy „Londyn” nagry-

wał Chorał. Słusznie w jednej z audycji radia powstańczego, jeden z oficerów AK odpowiedział na przemówienie radiowe kolegi z Londynu: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej oswoiliśmy się dosyć w Warszawie. Nie chcemy więcej „Chorału”. Żądamy broni!”.

Żądaliśmy broni! Było jej brak. Pomimo zdobyczy i zrzutów. Śródmieście walczącej Warszawy nasłuchiwało wieści z innych rejonów. Tam był względny spokój, jeszcze żołnierzy witany był jak bohater; jeszcze dobra, kobieca ręka wyciągała się w stronę powstańca z miską jedła; jeszcze czuliśmy się zwycięscy i wolni.

Wszak był dopiero koniec pierwszego miesiąca...

Jerzy Orysz.

## Esperanto

Korespondencyjny Kurs Języka Międzynarodowego Esperanto opracowany na podstawie słynnego podręcznika „Petro”, wydanego przed wojną przez Międzynarodowy Związek Robotników Esperantystów w Paryżu — zorganizował Związek Esperantystów w Polsce, Zarząd Główny w Warszawie. Sekretariat Kursu (Warszawa, ul. Marszałkowska 881 m. 32) wysyła zainteresowanym — za nadesłaniem znaczka pocztowego — bezpłatny prospekt.